GRATIS

Cena numeru 3 zł

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) | CZWARTEK 2 LUTEGO 1950 ROKU | Nr 33 (1315)

RZĄD POLSKI nie przestanie domagać się cofnięcia brutalnych zarządzeń przeciw wychodźstwu polskiemu we Francji

Nota Polski do rządu Bidault

WARSZAWA (PAP). — W dniu 1 lutego 1950 r. Ambasada Polska w Paryżu przesłała francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę, stanowiącą odpowiedź na notę francuskiego MSZ z dnia 21. I. 1950 roku.

Nota polska ma brzmienie następujące:

Ambasada Polska przesyła Ministerstwu Spraw Zagranicznych wyrazy poważania i potwierdzając odbiór jego noty z dnia 21 stycznia 1950 r., ma zaszczyt w imieniu swego Rządu zakomunikować, co następuje:

1 W powyższej swej nocie rząd francuski usiłuje wbrew oczywistym i powszechnie znanym faktom, odeprzeć postawiony mu w nocie Ambasady Polskiej z dnia 14 stycznia 1950 r. zarzut brutalnego pogwałcenia trzech polsko - francuskich umów: **konwencji konsularnej, kulturalnej i emigracyjnej.**

Po zbadaniu użytych w nocie francuskiej z dnia 21 stycznia 1950 r. argumentów, okazuje się, że zacytowane w niej fakty bądź w ogóle nie miały miejsca, bądź też w istocie swej potwierdzają jedynie stawiane rządowi francuskiemu zarzuty pogwałcenia obowiązujących umów.

2 I tak **odnośnie konwencji konsularnej** nota francuska zarzuca władzom polskim, że pierwsze naruszyły tę umowę przez nieuzasadnione aresztowania obywateli francuskich w Polsce. **Twierdzenie to sprzeczne jest zarówno z istotnym przebiegiem wydarzeń jak i z treścią samej konwencji konsularnej.** Jakżeż bowiem inaczej zrozumieć można ten argument, skoro zarówno francuskiej jak i polskiej opinii publicznej wiadomo jest, że **aresztowani w Polsce obywatele francuscy, ujęci zostali za wrogą dla Państwa Polskiego działalność, za którą niektórzy z nich już stanęli przed sądami polskimi, a inni przed sądami tymi jeszcze odpowiedzą.** Jeśli ponadto zważyć, że konwencja konsularna w ogóle o jakimkolwiek ograniczeniu prawa władz polskich do aresztowania obywateli francuskich nie mówi, natomiast **w art. 4 daje możność zatrzymania agentów konsularnych jednego państwa, którzy na terenie drugiego państwa dopuścili się przestępstw, zagrożonych karą co najmniej 5 lat więzienia** (Robineau, Bassaler i inn.), to jasnym się staje, że **postawiony przez rząd francuski zarzut pogwałcenia umowy konsularnej przez władze polskie ostać się nie może.** Tym też jaskrawiej na tle tej **błędnej argumentacji** występuje **znane i napiętnowane przez demokratyczną opinię świata postępowanie władz francuskich, które wyraziło się w brutalnym aresztowaniu, przesłuchiwaniu i deportacji niewinnych obywateli polskich z Francji, którym w obawie przed kompromitacją władz francuskich nie dano możności obalenia przed francuskimi sądami stawianych im zarzutów. Jeśli ponadto do tych znanych powszechnie faktów dodać jeszcze dokonane z pogwałceniem zwyczajów międzynarodowych i podstawowych praw ludzkich aresztowanie i zmaltretowanie przez policję francuską posiadacza paszportu dyplomatycznego, wicekonsula Szczerbińskiego, odpowiedź na pytanie, kto złamał konwencję konsularną, może być tylko jedna RZĄD FRANCUSKI.**

3 Trudno również dopatrzeć się słuszności w dalszym argumencie, zawartym w nocie francuskiej z dnia 21. I. 1950 r., a dotyczącym **konwencji kulturalnej.** Jakżeż bowiem zakwalifikować **umyślne zniekształcenie znanego rządowi francuskiemu faktu, że działalność Instytutu Francuskiego w Polsce została jedynie zawieszona a nie, jak twierdzi w swej nocie z 21. I. 1950 r. rząd francuski, Instytut ten został zamknięty. Władzom francuskim, które zamknęły a nie zawiesiły działalność polskich towarzystw kulturalno - oświatowych we Francji, różnica między tymi dwoma pojęciami na pewno nie jest obca. To zniekształcenie rzeczywistości zrozumiane być jedynie może, jako chęć usprawiedliwienia przed swoją własną opinią publiczną polityki prowokowania retorsji, polityki — zmierzającej do udaremnienia pracy nad szerzeniem języka i kultury francuskiej w Polsce — która wzbudza coraz większe zaniepokojenie we Francji. Wszelkie dalsze ograniczenia szkolnictwa polskiego we Francji byłyby przypieczętowaniem tej zgubnej polityki i musiałyby się spotkać z jak najostrzejszym sprzeciwem.**

4 Wobec postawionego zarzutu złamania konwencji emigracyjnej z 1919 r., nota z dnia 21. I. 1950 r. znajduje jedyny argument w fakcie, że we Francji przebywa 400.000 Polaków, zaś w Polsce kilku jedynie Francuzów, bądź przebywających w aresztach, bądź też narażonych na samowolne zaaresztowanie. Jeśliby władze francuskie istotnie interesowały się losem wszystkich obywateli francuskich przebywających w Polsce, a nie tylko tych, którzy zostali skazani lub postawieni w stan oskarżenia za znaną rządowi francuskiemu działalność, to wiadomy byłby im fakt, że **obywateli francuskich w Polsce jest więcej, niż kilku.** Rząd Polski musi dalej podkreślić znany opinii francuskiej i polskiej fakt, że **liczni obywatele francuscy, których rząd polski wbrew swoim obyczajom zmuszony był wydalić z granic Rzeczypospolitej Polskiej publicznie oświadczyli swą chęć powrotu do Polski. Ci obywatele francuscy, oczekujący obecnie na rozpatrzenie przez władze polskie ich próśb o powrót do kraju, gdzie jak insynuuje nota z 21. I. 1950 r. narażeni są na „samowolne aresztowania" — dali najlepszą odpowiedź na wspomniany „argument" rządu francuskiego.** Co się tyczy drugiej części tego argumentu, to Ambasada R. P. pragnęłaby podkreślić, że **sam fakt istnienia we Francji 400.000 rzeszy wychodźstwa polskiego nie świadczy jeszcze o przestrzeganiu przez rząd francuski konwencji emigracyjnej. Zwerbowani do pracy w przedwojennej Polsce, która nie umiała zapewnić wszystkim swym obywatelom pracy, chłopi i robotnicy polscy wyjechali do Francji właśnie na zasadzie konwencji emigracyjnej z 1919 r. Świadczeniem Francji przy tej korzystnej dla niej transakcji, w której przemysł i rolnictwo francuskie uzyskiwało tanią siłę roboczą, miały być gwarancje, zapewnione robotnikom polskim we Francji właśnie konwencją emigracyjną, której wykonania przedwojenne władze polskie nie chciały i nie umiały uzyskać od francuskiego kontrahenta.** Konwencja ta, wbrew twierdzeniom noty z dnia 21. I. 1950, nie regulowała jedynie pobytu Polaków we Francji, ale ponadto **przewidziała dla nich m. in. prawo swobodnego powrotu do ojczyzny i prawo do posiadania własnych organizacji zawodowych i kulturalnych. W świetle tych wywodów powoływanie się władz francuskich, które pogwałciły konwencję emigracyjną przez nieodnowienie umowy repatriacyjnej i rozwiązanie istniejących organizacji na fakt, że konwencja jest wykonywana, bowiem we**

(Ciąg dalszy na str. 2)

Komunikat

Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Łodzi, podaje do wiadomości, że w dniu 4 lutego 50 r. o godz. 10 w sali teatru ORZZ przy ul. Traugutta Nr. 18 odbędzie się konferencja z następującym porządkiem obrad:

1. Rola grup związkowych w ruchu zawodowym, 2. Współzawodnictwo oszczędnościowe, 3. Znaczenie sojuszu robotniczo - chłopskiego a) ekipy łączności, 4. Różne.

Na konferencji obowiązani są stawić się przewodniczący lub sekretarze Powiatowych Rad Zw. Zaw., z terenu m. Łodzi przewodniczący i sekretarze Zarządów Okręgów i Oddziałów Zw. Zaw., przewodniczący Rad Zakładowych z większych zakładów pracy (zatrudniających ponad 250 osób) oraz referenci socjalni przy Związkach branżowych i z większych zakładów pracy.

Okręgowa Rada Zw. Zawodowych w Łodzi

Czerwenkow następcą Kolarowa

Zgromadzenie Narodowe Bułgarii dokonało wyboru nowego premiera

SOFIA (PAP). — W dniu 1 lutego odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej. Po złożeniu hołdu pamięci zmarłego premiera Wasyla Kolarowa, Zgromadzenie — na wniosek klubu poselskiego Komunistycznej Partii Bułgarii i Partii Chłopskiej, zgłoszony przez przewodniczącego Zgromadzenia, dr. Nejczewa — jednomyślnie wybrało Prezesem Rady Ministrów dotychczasowego wicepremiera Wylko Czerwenkowa.

Nowowybranemu premierowi posłowie Zgromadzenia Narodowego zgotowali serdeczną owację.

Premier Czerwenkow zgłosił wniosek o zatwierdzenie przez Zgromadzenie Narodowe rządu w dotychczasowym składzie przy ograniczeniu liczby wicepremierów z 4 do 3. Wniosek został jednomyślnie przyjęty.

Węgierska Republika Ludowa

kroczy niezachwianie ku socjalizmowi

BUDAPESZT (PAP). — W związku z czwartą rocznicą proklamowania Węgierskiej Republiki Ludowej, cała prasa węgierska zamieściła artykuły redakcyjne, poświęcone temu wydarzeniu.

Minęły 4 lata od chwili — pisze centralny organ Węgierskiej Partii Pracujących „Szabad Nep" — gdy zakończyły się smutnej pamięci antyludowe stulecia królestwa, gdy Węgry stały się republiką.

Po 4 latach — stwierdza „Szabad Nep" — nie tylko zniweczyliśmy plan, zmierzający do przywrócenia panowania obszarników i kapitalistów, nie tylko przeszkodziliśmy wrogom ludu w cofnięciu naszej historii lecz znacznie posunęliśmy ją naprzód. Dzień 1 lutego 1946 roku był pierwszym krokiem w tej serii zwycięstw, które doprowadziły do dnia 20 sierpnia 1949 roku — wielkiego dnia w historii Węgier — dnia proklamowania konstytucji Węgierskiej Republiki Ludowej. **W ciągu tych 4 lat ogromnie wzrósł i rozwinął się nasz kraj i wydaje się już niemal nieprawdopodobną rzeczą, że przed 4 laty szpeciła nasze gmachy publiczne i flagi korona królewska — symbol znienawidzonego systemu ucisku.** Nasze zwycięstwo, odniesione przed 4 laty, umocniliśmy i utrwaliliśmy przez to, **że przekształciliśmy Węgry w Republikę Ludową, że umocniliśmy nasz ustrój ludowo-demokratyczny i niezachwianie kroczymy naprzód ku socjalizmowi** — kończy „Szabad Nep".

Delegacja lekarzy radzieckich w Polsce

WARSZAWA (PAP). — W trzecim dniu pobytu w Warszawie, członkowie delegacji radzieckiej służby zdrowia zwiedzili Państwowy Zakład Higieny, gdzie zaznajomili się z metodami pracy badawczej w zakładzie.

Goście radzieccy zwiedzili następnie zakład dla dzieci im. ks. Boduena, klinikę pediatryczną i szpital św. Stanisława, a w godzinach popołudniowych wzięli udział w zjeździe dyrektorów Centralnych Poradni Przeciwwenerologicznych.

„Precz z mordercami, precz ze Scelbą!"

Burzliwe demonstracje w parlamencie włoskim — przeciw sprawcom rzezi w Modenie

Rzym (PAP). — Na wtorkowym posiedzeniu parlamentu włoskiego sekretarz generalny Powszechnej Konfederacji Pracy di Vittorio zgłosił wniosek o uczczenie pamięci 6 robotników zastrzelonych przez policję w dniu 9 stycznia w Modenie. Wszyscy posłowie przez powstanie oddali hołd robotnikom poległym w Modenie.

Zabierając po raz drugi głos, di Vittorio oświadczył: „9 stycznia 1950 roku 6 młodych robotników, synów bohaterskiego miasta Modeny zostało zastrzelonych przez policję. Śmierć tych robotników, z których czterech brało udział w wojnie o wolność i honor ojczyzny okryła żałobą ludność Modeny — miasta za wybitne zasługi w wojnie wyzwoleńczej, odznaczonego Złotym Krzyżem. Masakra ta nastąpiła po krwawych zajściach w Melissie, Torremaggiore, Montescaglioso i ugodziła głęboko robotników włoskich i cały naród oraz wywołała falę protestów i oburzenia na całym świecie.

Nie mam zamiaru — powiedział di Vittorio — omawiać obecnie polityki i metod rządu, leżących u podstaw tej masakry. Niech mi wolno będzie — oświadczył dalej mówca — wyrazić ból i protest robotników włoskich z powodu tej masakry, jednej z najpotworniejszych, jaką zna martyrologia proletariatu. Zgroza ogarnia na myśl, iż 6 robotników Modeny zostało zamordowanych w walce o pracę i elementarne prawa do życia. Robotnicy włoscy nie mogą dłużej pozwolić na to, by groziła im śmierć, ilekroć występują do walki o chleb i pracę.

Na zakończenie di Vittorio oświadczył: „Przesyłając rodzinom poległych najgłębsze wyrazy współczucia pragnąłbym, aby członkowie tego zebrania jednomyślnie dali wyraz przekonaniu, iż Włochy nie powinny więcej zostać zbroczone krwią".

Przemówienie di Vittorio zostało przyjęte długotrwałymi oklaskami posłów opozycji.

Następnie zabrał głos de Gasperi. Zaledwie jednak rozpoczął swoje expose, posłanka komunistyczna Gina Borllini, odznaczona Złotym Krzyżem za udział w walkach partyzanckich, powstała z miejsca i zbliżywszy się do ławy rządowej rzuciła premierowi w twarz fotografie ofiar zajść w Modenie z okrzykiem „mordercy!"

Gest ten został przyjęty oklaskami przez posłów komunistycznych.

Posłowie opozycji powstali z miejsca, oklaskując Borllini i wołając: „Precz ze Scelbą!", „Precz z mordercami!".

Po uciszeniu się zgiełku, premier de Gasperi wygłosił swoje expose.

De Gasperi, nie udzielając żadnych wyjaśnień odnośnie przyczyn i rozwoju kryzysu rządowego, podkreślił konieczność stworzenia „mocnego rządu, któryby zapewnił poszanowanie prawa".

Z ław lewicy padł w tym miejscu okrzyk: „W interesie przemysłowców!"

Premier przeszedł następnie do spraw reformy rolnej, nie podając jednak również żadnych bliższych szczegółów.

Expose premiera, które trwało zaledwie pół godziny, zostało bardzo chłodno przyjęte. Oklaski posłów rządowych były krótkotrwałe. **Posłowie lewicy chadeckiej po raz pierwszy nie oklaskiwali rządu.**

De Gasperi powtórzył następnie swe expose w senacie.

* * *

RZYM (PAP). — Cała prasa z wyjątkiem chrześcijańsko - demokratycznej, podkreśla, **że expose premiera w izbie posłów było słabe i niepewne.**

„Unita" w artykule wstępnym pisze: „De Gasperi tym razem nie usiłował nawet powtórzyć tych wszystkich oszczerstw i kłamstw antykomunistycznych, których zwykle używa w swoich przemówieniach parlamentarnych.

Któż bowiem wierzy dziś jeszcze w to, iż antykomunizm wystarczy do rozwiązania wszystkich bolączek istniejących w naszym kraju?"

Oddamy nasze siły w dążeniu do pokoju

Będziemy walczyć z krzywdą i wyzyskiem

Księża o swych wrażeniach z krajowej narady „Caritasu"

KRAKÓW (PAP). — Księża z Krakowa, którzy uczestniczyli w ogólnokrajowej naradzie zrzeszenia „Caritas", podzielili się swymi wrażeniami z przedstawicielami prasy. Między innymi proboszcz parafii św. Katarzyny w Krakowie ks. Jerzy Gogoliński, mówi:

„Przemówienie premiera Cyrankiewicza i min. Wolskiego wywarły na mnie duże wrażenie. Gorąco oklaskiwali księża słowa przedstawicieli Rządu, zapewniające o dalszej opiece i pomocy Polski Ludowej dla stowarzyszenia „Caritas". Wierzę głęboko, że 130 księży z woj. krakowskiego, obecnych na naradzie w pełni oceniło jasność i szczerość intencji Rządu, którymi, jak to dobrze zrozumieliśmy, kieruje troska o dobro i coraz lepsze życie ogółu ludzi pracy".

Ks. Felicjan Dyka, proboszcz parafii oo. Reformatów w robotniczej dzielnicy Krakowa — Azory, oświadczył:

„Tam, na sali obrad warszawskiego zjazdu, stanęły wyraźnie przed nami w świetle Chrystusowej nauki wzniosłe cele: oddanie naszych sił dla pracy, której treścią jest miłość bliźniego, walka z krzywdą i wyzyskiem oraz codzienny trud w służbie umocnienia sprawiedliwego i trwałego pokoju. Wróciwszy na swe placówki oddamy się tej pracy bez reszty.

Atmosfera pełna najlepszej woli i życzliwości ze strony Rządu Polski Ludowej, głębokie przekonanie, że Rząd otacza i otaczać będzie opieką wiarę i wierzących oraz osiągnięcia Polski Ludowej, które wskazują, że idziemy ciągle naprzód po słusznej drodze, będą nam bodźcem w tej codziennej i wytrwałej pracy".

Ks. Bonifacy Woźny, przewodniczący zrzeszenia „Caritas" powiedział:

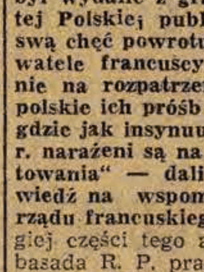
„Ogólnopolski zjazd duchowieństwa i świeckich działaczy katolickich, wykazał niezbicie, że porozumienie i współpraca Rządu z ogromną większością duchowieństwa zostały już faktycznie dokonane".

APEL KS. JANA TABORA Z KLASZTORU FILIPINÓW W TARNOWIE:

„Ja, ksiądz Jan Tabor, liczę 73 lata, w tym kapłaństwa 44 lata. Uważam akcję uzdrowienia i zmiany kierownictwa „Caritas" za konieczne. **Zwracam się z apelem do postępowych księży w naszym kraju, aby pomogli władzom Polski Ludowej w zreorganizowaniu stowarzyszenia „Caritas" w naszej kochanej ojczyźnie.**

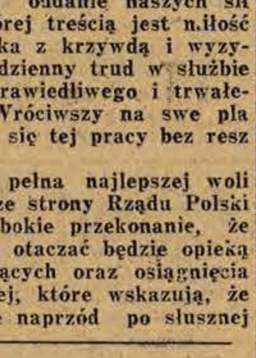
Zwracam się przede wszystkim do księży, którzy pracują na Ziemiach Odzyskanych i opiekują się „Caritas", aby dołożyli starań, naprawiając szkody, jakie wyrządziło kierownictwo wrocławskiej „Caritas", które zarazem kompromitują Kościół katolicki. Czuję się upoważniony do tego apelu tym bardziej, że o te pra stare ziemie piastowskie walczyłem jeszcze w pierwszym plebiscycie śląskim".

(—) Ks. Jan Tabor z klasztoru Filipinów w Tarnowie.



Franco-pupilem Achesona

Przedstawiciel bankierów USA pragnie uratować kata hiszpańskiego ludu



MOSKWA (PAP). — Dziennik „Izwiestia" komentuje oświadczenie w sprawie Hiszpanii, które złożył sekretarz stanu USA Acheson 18 stycznia br. w odpowiedzi na list przewodniczącego komisji spraw zagranicznych senatu USA — Connally, domagającego się rewizji uchwały ONZ w sprawie Hiszpanii.

Oświadczenie Achesona — stwierdzają „Izwiestia" — dowodzi, że zgodnie ze swą polityką agresji, w której Hiszpanii wyznaczono poważne miejsce oraz w interesie monopoli i banków amerykańskich, które mocno usadowiły się w Hiszpanii, kierownicy polityki amerykańskiej lekceważą swoje obowiązki międzynarodowe oraz wolę Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Dotychczas oficjalne koła amerykańskie usiłowały ukrywać, jak dalece zacieśniły się już stosunki między Waszyngtonem i Madrytem. Obecnie w oświadczeniu Achesona przyznaje się to, czemu wpierw zaprzeczano. Nadto Acheson oświadczył, że rząd amerykański zaproponuje generałowi Franco rozpoczęcie rozmów w sprawie zawarcia traktatu przyjaźni oraz umowy w sprawie handlu i żeglugi.

„Izwiestia" wskazują, że Acheson **śpieszy z pomocą generałowi Franco** w chwili, gdy Hiszpania znajduje się obecnie w obliczu katastrofy gospodarczej, gdy zwróciła się do Banku **Eksportowo-Importowego z prośbą o udzielenie pożyczki, przekraczającej wszystkie aktywa tego banku, w chwili, gdy stały się znane fakty, świadczące o wzmożeniu walki narodu hiszpańskiego przeciwko faszystowskiemu reżimowi Franco.**

Angielskie czasopismo „Tribune" wyraźnie pisze, że zmiana stanowiska **USA wobec Hiszpanii dodała otuchy generałowi Franco, gdy stanął on wobec groźnego kryzysu, najcięższego w jego karierze.**

Tak więc — konkludują „Izwiestia" — oświadczenie Achesona wskazuje, że koła rządzące USA zamierzają ratować reżim Franco, wbrew demokratycznej opinii świata

Wybrzeże Kości Słoniowej spływa krwią

GENEWA (PAP). — Via Paryż nadeszły tu wiadomości o nowej fali represji, stosowanych przez władze kolonialne wobec ludności Wybrzeża Kości Słoniowej. **Policja i żandarmeria zaatakowały bezbronny tłum tubylców na rynku w Dinbokro zabijając 10 członków demokratycznego zrzeszenia afrykańskiego i raniąc ciężko przeszło 50 osób.**

Robotnicy Wrocławia odpowiadają na apel rębacza Markiewki

Wrocław (PAP). Na naradzie wytwórczej załogi Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego — robotnicy i robotnice odpowiedzieli na apel czołowego górnika polskiego, Wiktora Markiewki, **postanawiając podwyższyć produkcję zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.**

Robotnicy poszczególnych oddziałów fabryki przyjęli szereg konkretnych zobowiązań zespołowych i indywidualnych.

Np. załoga jednego z oddziałów zobowiązała się wykonać roczny plan produkcji do dnia 30 października br. przy czym robotnicy postanowili zmniejszyć ilość braków do 1 proc.

Komunikat

W dniu dzisiejszym w lokalu Ośrodka Szkoleniowego przy ul. Traugutta Nr. 1 w godz. od 17 do 21 odbędzie się konsultacja z pedagogiki.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego przy K. Ł. — PZPR

Bitwa, która zaważyła na losach świata

W siódmą rocznicę stalingradzkiego zwycięstwa

7 lat temu, 2 lutego 1943 roku zakończyła się największa bitwa w dziejach wojen, Bitwa Stalingradzka. W dniu tym ostatecznie skapitulowały dwie doborowe armie hitlerowskie, otoczone i rozgromione przez bohaterskie wojska radzieckie.

Im bardziej oddala nas czas od tego przełomowego wydarzenia ostatniej wojny, jakim była Bitwa Stalingradzka, tym jaśniejsze i wyraźniejsze staje się jego historyczne znaczenie. Ktoś jeszcze dziś może wątpić, że pod Stalingradem naród radziecki i jego sławna Armia kierowana przez Wielkiego Stalina uratowały ludzkość od zagłady i utorowały drogę do całkowitego zwycięstwa nad hitleryzmem? „Stalingrad — powiedział Stalin — był zmierzchem niemieckiej armii faszystowskiej. Jak wiadomo, po pogromie stalingradzkim Niemcy nie zdołali już przyjść do siebie".

Bitwa Stalingradzka toczyła się w skomplikowanej sytuacji strategicznej i politycznej. Zaczęła się latem 1942 r. gdy po załamaniu się ofensywy niemieckiej na Moskwę na jesieni 1941 r. hitlerowskie dowództwo podjęło plan zdobycia stolicy ZSRR przez zastosowanie wielkiego manewru okrążającego, przez odcięcie jej od Kaukazu, Wołgi i Uralu i zaatakowanie jej od wschodu. Głównym, centralnym punktem tego planu było zdobycie Stalingradu, zajmującego kluczowe położenie na Wołdze.

W połowie lipca 1942 r. potężne ugrupowania wojsk niemieckich ruszyły na Stalingrad, licząc na zdobycie go do 25 lipca. Naczelne dowództwo Armii Radzieckiej przeniknęło plan wroga i Towarzysz Stalin rzucił: „Obrona Stalingradu i rozgromienie wroga, idącego z zachodu i południa na Stalingrad posiada decydujące znaczenie dla całego naszego frontu radzieckiego". Żołnierze radzieccy zrozumieli, że nie wolno oddać miasta i dopuścić hitlerowców do Wołgi. Zrozumieli to również mieszkańcy Stalingradu, którzy wszyscy, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety z bezprzykładnym bohaterstwem bronili wespół z żołnierzami swego rodzinnego miasta.

Świat czekał z zapartym tchem na wynik bitwy

Walki o Stalingrad były niezwykle zacięte i krwawe. Dowództwo niemieckie rzucało na zdobycie miasta swe najlepsze jednostki. Nie przerywanie, dniem i nocą grzmiały działa, gąsienice czołgów darły ziemię, eskadry samolotów siały śmierć i wzniecały pożary. Za cenę ogromnych ofiar udało się Niemcom zdobyć niektóre, obrócone w zgliszcza dzielnice miasta. Nie potrafili jednak zająć żadnych decydujących pozycji w mieście. Bohaterscy żołnierze radzieccy i stalingradczycy, przepełnieni nienawiścią dla barbarzyńskiego wroga z całkowitą pogardą śmierci bronili nieustępliwie swego miasta.

Cały świat z zapartym tchem śledził za gigantycznymi zmaganiami w ruinach Stalingradu. W uciemiężonych ludach Europy odżyła nadzieja. Podziwiając bohaterskich obrońców Stalingradu, prości ludzie przeczuwali, że z tej obrony narodzi się zwycięstwo. Nie wierzyli w nie ludzie małego ducha i reakcyjni politycy burżuazyjni, dla których wówczas, jak dziś, niepojęta była siła tkwiąca w socjalistycznym narodzie radzieckim.

W czasie obrony Stalingradu przybył do Moskwy Churchill dla przeprowadzenia rozmów z rządem radzieckim w sprawie utworzenia drugiego frontu w Zachodniej Europie. Z filmu „Bitwa Stalingradzka", opartego na autentycznych dokumentach wiemy dziś, że w czasie tych rozmów Churchill oświadczył: „ciężko mi to powiedzieć, ale w obecnej chwili nie widzę siły, która by zapobiegła upadkowi Stalingradu". Na co otrzymał odpowiedź Mołotowa: „Panie premierze, jest taka siła — zwie się Związek Radziecki. Związek Radziecki i jego armia nie odda tego miasta wrogowi".

Hitler i Churchill — przeliczyli się

Ani Churchill, ani Hitler nie przeczuwali, że w tym samym czasie gdy obrońcy Stalingradu kruszyli w bohaterskim oporze ofensywę niemiecką, naczelne dowództwo Armii Radzieckiej organizowało kontrofensywę, której celem było nie tylko oswobodzenie Stalingradu, ale całkowite rozgromienie szturmowej armii niemieckiej i odwrócenie biegu wojny na korzyść ZSRR. Rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Stalina z dnia 7 listopada 1942 r. głosił:

„Niedaleki jest ów dzień, kiedy wróg pozna siłę nowych ciosów Armii Czerwonej. Przyjdzie chwila, gdy i dla nas nadejdzie dzień radości".

Chwila ta przyszła w 12 dni później, gdy 19 listopada rozpoczęła się kontrofensywa wojsk radzieckich pod Stalingradem. W tym dniu wojska frontu dońskiego dowodzone przez Marszałka Rokossowskiego ruszyły w kierunku południowo-wschodnim. Gromiąc nieprzyjaciela nawiązały one w cztery dni później łączność z wojskami frontu stalingradzkiego, które nacierały w kierunku północno zachodnim. Obie armie niemieckie skoncentrowane pod Stalingradem znalazły się w kotle.

Napróżno dowództwo niemieckie starało się przerwać okrążenie swych wojsk. Spieszące na odsiecz okrążonym wojskom Paulusa, armie niemieckie, włoskie, rumuńskie zostały jedna po drugiej rozbite. 8-go stycznia dowództwo radzieckie wystosowało ultimatum do otoczonych armii niemieckich z żądaniem kapitulacji. Gdy Niemcy na wyraźny rozkaz Hitlera odrzucili to żądanie, nastąpił końcowy etap bitwy. Armie radzieckie zaczęły zacieśniać żelazny pierścień otaczający wojska Paulusa. 26 stycznia ugrupowanie jego rozbite zostało na dwie części. 2 lutego ustał wszelki opór Niemców. Bitwa Stalingradzka została zakończona. Marszałek artylerii Woronow i gen. płk. Konstanty Rokossowski, którzy kierowali operacją pisali w raporcie do Towarzysza Stalina:

„Wykonując Wasz rozkaz — wojska frontu dońskiego o godz. 16.00, 2 lutego 1943 r. zakończyły rozbicie i zlikwidowanie nieprzyjacielskiego ugrupowania pod Stalingradem".

Owoce Stalinowskiej Strategii i męstwa Żołnierzy Radzieckich

Zwycięstwo pod Stalingradem osiągnięte zostało dzięki waleczności i patriotyzmowi żołnierzy radzieckich i narodu radzieckiego, który stanął w obronie swej socjalistycznej ojczyzny i w obronie ujarzmionych przez hitleryzm narodów. Zwycięstwo to było owocem stalinowskiej strategii i taktyki i dowodem jej wyższości nad strategią wroga. „Nie ulega wątpliwości — pisał Towarzysz Stalin — że tylko słuszna strategia dowództwa Armii Czerwonej i giętka taktyka naszych dowódców — wykonawców mogły doprowadzić do tak wybitnego wyniku, jak otoczenie i zlikwidowanie pod Stalingradem ogromnej doborowej armii niemieckiej, liczącej 330 tysięcy ludzi".

Zwycięstwo pod Stalingradem miało ogromne znaczenie wojenno - polityczne. Stało się jasne dla wszystkich, że Związek Radziecki zdolny jest sam, bez pomocy innych państw rozbić armię hitlerowską. Zwycięstwo pod Stalingradem i dalsze zwycięstwa odniesione w następstwie przez armię radziecką nad wrogiem przestraszyły Churchilla i innych reakcyjnych polityków, którzy liczyli na słabość Związku Radzieckiego. Zmusiło ich to do zmiany ich polityki i utworzenia w 1944 r. drugiego frontu w Europie Zachodniej. Chcieli oni w ten sposób zapobiec temu, żeby Związek Radziecki nie zakończył sam wojny w Europie, bojąc się rewolucyjnych konsekwencji z tego wynikających.

Imperialistyczni politycy nie byli jednak w stanie pomniejszyć decydującej roli jaką odegrał Związek Radziecki w rozgromieniu hitleryzmu. Wynikiem tego były rewolucyjne przemiany, jakie zaszły w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, powstanie w tych krajach ustroju Demokracji Ludowej i ich rozwój ku socjalizmowi w oparciu o najściślejszy sojusz klasowy ze Związkiem Radzieckim.

Stalingrad — początek nowej ery ludzkości

Podobne przemiany, aczkolwiek później nastąpiły również na ogromnych obszarach w Azji, po rozbiciu przez Związek Radziecki militaryzmu japońskiego. Źródłem tych wszystkich zwycięstw klasy robotniczej i uciskanych ludów w Europie, w Chinach, Korei, a obecnie w Vietnamie była nieśmiertelna epopeja stalingradzka, przełomowe wydarzenie w zmaganiach między starym a nowym światem.

Składając dziś hołd bohaterom Stalingradu, których chwała żyć będzie po wieczne czasy, wiemy, że z ofiar ich krwi i życia wyrosły wspaniałe owoce. Widzimy je w postaci rosnącej z każdym dniem, niezwyciężonej potęgi Związku Radzieckiego. Widzimy je w umacniających się podstawach socjalizmu w krajach Demokracji Ludowej. Widzimy je w historycznych zwycięstwach ludów kolonialnych, zrzucających jarzmo imperializmu. Widzimy je w potężniejącym froncie pokoju, który ogarnął setki milionów ludzi na świecie i który pod kierownictwem Związku Radzieckiego wznosi coraz wyższą, nie przebytą barierę, zamykającą drogę do nowych awantur wojennych.

Rocznica Zwycięstwa pod Stalingradem jest dniem chwały oręża radzieckiego, dniem wyższości sił socjalizmu nad siłami gnijącego i skazanego na zagładę kapitalizmu, dniem przypominającym, że klasa robotnicza i jej sztandar socjalizmu i pokoju muszą zwyciężyć. W dniu tym historia przypomina handlarzom śmierci i podżegaczom do nowej wojny, knującym w Waszyngtonie swe ludobójcze plany, że ich zbrodnicze zamysły mogą się skończyć tylko fiaskiem i sromotną klęską.

Wyraz głębokiego przełomu

Krajowa narada Zrzeszenia „Caritas", która odbyła się w poniedziałek w Warszawie, jest wyrazem głębokiego przełomu, jaki dokonał się wśród szerokich rzesz duchowieństwa katolickiego w Polsce. Przełom ten nie nastąpił, rzecz jasna, z dnia na dzień, lecz narastał już od dawna. Narada poniedziałkowa wydobyła jedynie na forum publiczne to, co od dawna już nurtowało tysiące księży patriotów.

Narada została zwołana w celu omówienia i przedyskutowania spraw, związanych z administracją „Caritas", po przejęciu kierownictwa tej organizacji przez nowomianowane zarządy. Nadużycia, dokonane przez dawne zarządy „Caritasu", wywołały głębokie oburzenie wśród ogółu katolików. Narada wykazała, że najszersze koła duchowieństwa katolickiego w pełni aprobują zarządzenia władz w stosunku do „Caritas". Przebieg narady był wyrazem głębokiej, rzetelnej troski o los tej instytucji i jej podopiecznych.

Ale narada nie ograniczyła sie bynajmniej do omówienia bieżących spraw zrzeszenia „Caritas". Nie było na naradzie ani jednego mówcy, który nie poruszyłby w dyskusji sprawy zasadniczej, sprawy całokształtu stosunków między Kościołem a Państwem. Ta postawa mówców i żywiołowy aplauz, z jakim wywody ich spotkały się wśród zgromadzonych księży, świadczy, jak głęboko nurtuje umysły duchowieństwa ten podstawowy problem, jak bardzo zaprząta ich uwagę.

Przebieg narady świadczy, że większość duchowieństwa katolickiego w Polsce jest ustosunkowana pozytywnie do państwa ludowego, że pragnie współpracować lojalnie z władzami ludowymi, że pragnie wraz z całym społeczeństwem pracować dla dobra Polski Ludowej.

W tej sytuacji musi budzić największe zdziwienie postawa większości wyższej hierarchii kościelnej, która uporczywie tkwi na pozycjach nieprzychylnego, a nieraz wrogiego ustosunkowania się do państwa ludowego. Premier Cyrankiewicz i minister Wolski raz jeszcze stwierdzili, że Rząd Rzeczypospolitej pragnie „unormowania stosunków między Państwem a Kościołem w duchu lojalnej i rzetelnej troski o dobro publiczne". Ogromna większość katolików od dawna już wypowiedziała swe zdanie w tej sprawie, solidaryzując się ze stanowiskiem Rządu. Narada poniedziałkowa była manifestacją woli niższego duchowieństwa, które w większości swej wypowiada się za współpracą z państwem ludowym na zasadach, wyrażonych w deklaracjach Rządu.

Tak więc stanowisko reakcyjnej części hierachii kościelnej jest już dziś odosobnione nie tylko wśród całego społeczeństwa polskiego, wśród ogółu wierzących, ale i wśród większości duchowieństwa katolickiego w Polsce.

Przebieg narady poniedziałkowej spotkał się z żywym i przychylnym oddźwiękiem w całym społeczeństwie. Jednolita postawa jej uczestników doda niewątpliwie otuchy tym spośród księży, którzy są jeszcze niezdecydowani, jeśli chodzi o wyrażenie swego pozytywnego stosunku do Państwa Ludowego.

W pracy dla Polski Ludowej patriotyczna większość duchowieństwa może zawsze liczyć na poparcie społeczeństwa oraz na życzliwość i pomoc władz. Mówił o tym na naradzie Premier Cyrankiewicz, stwierdzając, że „w pracy przenikniętej duchem nowego stosunku Kościoła do Polski Ludowej" duchowieństwo katolickie „napotka na życzliwe poparcie i pomoc Rządu Polskiego i najszerszej opinii publicznej".

Nota Polski do rządu Bidault

(Ciąg dalszy ze str 1)

Francji przebywa 400.000 Polaków, może być zakwalifikowane co najmniej jako świadomie naciągnięte i nieprzekonywujące.

5 W dalszym ciągu swej noty Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapytuje Ambasadę, czy Polska dzisiejsza tolerowałaby na swym terytorium obecność organizacji, które nie podporządkowałyby się udzielonym zleceniom. O tym, jak daleko idą owe „zlecenia" we Francji dzisiejszej świadczą najlepiej ostatnie wydarzenia, gdy rząd francuski zmusił pewnych wybitnych naukowców francuskich, którzy odważyli się zaprotestować przeciw wydaleniu polskich nauczycieli do wycofania się z akcji protestacyjnej, a jednego z nich, który się nie podporządkował, usunął z zajmowanego stanowiska. Rząd Polski zapewnić może jedynie, że gdyby w Polsce dzisiejszej istniała emigracja francuska i to w dodatku o takich zasługach dla Polski, jak wychodźstwo polskie dla Francji, nie zastosowałby on w stosunku do nich metod użytych przez władze francuskie.

Rząd francuski oświadcza w końcu, że pragnie zgodnie z życzeniem narodu francuskiego zachować dziedzictwo przelanej wspólnie krwi dla przyszłości i postawić je ponad kłótniami i polemikami. Rząd Polski wyrazić musi swe najgłębsze przekonanie, zgodne z wolą narodu polskiego, że nie tylko polemiki i kłótnie, ale nawet brutalne usiłowania władz francuskich zgnębienia wychodźstwa polskiego, prześladowania oficjalnych przedstawicieli polskich i cała antypolska nagonka, która doprowadziła do zamachu bombowego na Ambasadę Polską w Paryżu, którego sprawcy dotąd nie zostali ujawnieni przez władze francuskie, nie będą w stanie naruszyć prawdziwej przyjaźni ludu polskiego z ludem francuskim, przyjaźni zrodzonej we wspólnej pracy i walce o wolność przeciwko okupantom hitlerowskim.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski z całym naciskiem podtrzymuje wyrażony notą Ambasady R. P. w Paryżu z dnia 14 stycznia 1950 r. protest przeciwko pogwałceniu przez władze francuskie wspomnianej konwencji polsko - francuskiej i ponownie domaga się od rządu francuskiego cofnięcia zarządzeń skierowanych przeciwko wychodźstwu polskiemu i jego demokratycznym organizacjom jak również oficjalnym przedstawicielom polskim we Francji.

Paryż, dnia 1 lutego 1950 r.

Komunikat Agencji Nowych Chin

obala absurdalne wymysły amerykańskich imperialistów

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że upoważniona jest do oświadczenia, co następuje:

Wiadomość agencji United Press z Waszyngtonu z dnia 27 stycznia, otrzymana — jak wskazywano — przez kanały dyplomatyczne, zawierająca „twierdzenia odnośnie tzw. „układu charbińskiego" i tzw. „układu moskiewskiego" podpisana rzekomo między Chinami i Związkiem Radzieckim — **jest wyssana z palca od początku do końca.**

Rząd amerykański i popierane przezeń agencje uciekły się ostatnio do absurdalnych wymysłów, które mogły być jedynie dziełem szaleńców.

Podali oni np. do wiadomości, że „komuniści chińscy otrzymają zezwolenie wycofania się na terytorium radzieckie przez Koreę Północną", że „Związek Radziecki zezwoli komunistycznym wojskom chińskim utworzyć na Syberii i w Korei Północnej szkoły lotnicze", że „osiągnięto porozumienie co do tego, iż prowincje Lionin i Antung będą wydzielone jako oddzielne rejony dla rozkwaterowania wojsk północno - koreańskich i w przyszłości w dogodnym momencie te dwie prowincje będą przyłączone do Korei", że „Związkowi Radzieckiemu zezwoli się na rozkwaterowanie wojsk w Mandżurii i Sinkiangu", że „główno - dowodzący chińskich wojsk komunistycznych będzie mianowany przez Związek Radziecki, a zastępca głównodowodzącego — przez komunistów chińskich".

Te wymysły imperialistów amerykańskich oraz popieranych przez nich agencji świadczą jedynie o zdumiewającej głupocie imperialistów amerykańskich, do jakiej wściekłości i szaleństwa doprowadziła ich klęska agresywnej polityki w Chinach.

Studenci lubelscy żądają

od władz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

– zaniechania antydemokratycznego nacisku na młodzież

W auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego odbyła się pierwsza wyborcza konferencja uczelniana studentów, zrzeszonych w ZAMP. studiujących na różnych wydziałach KUL-u. W konferencji wzięło udział 150 delegatów, delegacje młodzieży ZAMP z Uniwersytetu im. Marii Curie - Skłodowskiej i Akademii Lekarskiej oraz zaproszeni goście.

Po złożeniu sprawozdań przez ustępujący Zarząd, członek zarządu uczelnianego ZAMP przy KUL — Czesław Mazur, zanalizował sytuację młodzieży robotniczo - chłopskiej na KUL-u oraz stosunek władz uczelni i niektórych profesorów do studiującej młodzieży.

Prelegent stwierdza, że KUL stał się terenem, na którym działają pewne reakcyjne grupy. Dzisiaj jeszcze z katedr słyszymy całkowicie wsteczne, a nawet wrogie Polsce Ludowej tezy.

Pomimo szykan organizacja ZAMP znacznie wzrosła na sile w walce z reakcyjnym wrogiem ubojowiła się i okrzepła.

W dyskusji żądano ostatecznej legalizacji ZAMP na KUL, zwiększenia czujności wobec wrogów klasowych, jak również wzmożenia walki o postępową treść głoszonej nauki.

Rezolucja

Po dokonaniu wyborów nowych władz oraz delegatów na konferencję okręgową ZAMP, delegaci uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.:

Stwierdzamy, że na naszej uczelni zaszły daleko idące zmiany w układzie sił społeczno - politycznych, tak w szeregach młodzieży akademickiej, jak i w gronie profesorów i wykładowców.

Na KUL studiuje obecnie znaczna ilość młodzieży chłopskiej i robotniczej, która z racji swego pochodzenia klasowego znajduje się w obozie pokoju i postępu.

W tych warunkach reakcyjne elementy naszej uczelni, z częścią Senatu Akademickiego na czele, czując się coraz bardziej osamotnione, nadal jednak prowadzą na KUL wrogą dla interesów młodzieży robotniczo - chłopskiej i władzy ludowej, politykę. Ostatnia uchwała Senatu Akademickiego zabraniająca studentom KUL przystąpienia do FPOS, niedopuszczenie do walnego zebrania członków Bratniej Pomocy i samowolna nominacja Zarządu Bratniej Pomocy, dyskryminacja młodzieży postępowej, zorganizowanej w kołach naukowych — oto przykłady tych metod, za pomocą których usiłuje się odciąć młodzież naszej uczelni od aktualnego życia i przemian, zachodzących w kraju, a narzucić wsteczne i wrogie postępowym klasom poglądy.

Wyrażamy gorący protest przeciwko stosowaniu takich metod, które prowadzą do faszyzacji życia uczelni. Jednocześnie żądamy od władz KUL zaniechania antydemokratycznego nacisku na młodzież uczelni, tak, aby nieskrępowanie mogła wyrażać swój stosunek do aktualnych zagadnień życia akademickiego. Żądamy również ostatecznej legalizacji Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Świadomi doniosłych zadań, jakie stawia przed nami ustrój ludowy, będziemy dalej służyć sprawie postępu i sprawiedliwości społecznej. Będziemy konsekwentnie walczyć z wrogami naszego ludowego ustroju.

Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki" i światowego hymnu młodzieży.

Katastrofalna sytuacja gospodarcza Izraela

Sytuacja gospodarcza w Izraelu pogarsza się z dnia na dzień. Chociaż rząd Ben-Guriona zapewniał, że przynajmniej częściowo zostanie zaspokojony niezwykły głód mieszkaniowy — **około 120 tysięcy nowoprzybyłych imigrantów mieszka w namiotach.**

Liczba bezrobotnych zwiększa się z każdym dniem i sięga 50.000. Aczkolwiek rząd nie publikuje danych, dotyczących zatrudnienia nowoprzybyłych imigrantów — dla nikogo jednak nie jest tajemnicą, że z **80—90 tysięcy żywicieli rodzin ostatnio przybyłych zaledwie 20 do 25 tysięcy osób otrzymało zatrudnienie, przy czym wielu z nich tylko częściowe.**

Z artykułami spożywczymi jest w Izraelu bardzo źle. Drożyzna wzrasta z dnia na dzień. Brak jest jaj, mięsa, masła itd. Natomiast kwitnie czarny rynek, który — rzecz zrozumiała — nie jest dostępny dla rodziny robotniczej.

Szczególnie tragiczna jest sytuacja dzieci. Na konferencji prasowej w Tel-Avivie **pediatrzy uderzyli na alarm z powodu złego odżywiania dzieci, co wywołuje liczne choroby i zwiększoną śmiertelność.**

System podatkowy i „plan oszczędnościowy" kładą się ciężkim brzemieniem na pracujących. Około 70 proc. wpływów budżetowych przypada na podatki ściągane z mas pracujących, wegetujących w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Rząd Ben-Guriona unika natomiast obciążenia przemysłowców, kupców i spekulantów.

Strajki i demonstracje bezrobotnych, bezdomnych i zdemobilizowanych żołnierzy, którzy przelewali krew w walkach o niepodległość Izraela stały się zjawiskiem codziennym.

„Neutralność" rządu Izraela jest zwykłą farsą. Rząd Ben-Guriona otwiera na oścież wrota Izraela przed kapitalistami anglo - amerykańskimi, którzy stopniowo opanowują życie gospodarcze, rządząc się, jak w kraju kolonialnym.

Tak np. „Palestine Electric Corporation" (koncesja angielska) podwyższyła w ciągu ostatniego roku opłaty za używanie prądu elektrycznego od 40 do 70 procent.

Banki, które wywierają dominujący wpływ na gospodarkę kraju, znajdują się **pod kontrolą kapitalistów angielskich,** którzy sabotują rozwój przemysłowy. **Rząd Izraela nie jest nawet gospodarzem własnej waluty, która jest wypuszczana przez „Anglo - Palestine Bank".**

Pożyczka amerykańska dla Izraela w wysokości 100 milionów dolarów, jak wszystkie pożyczki w ramach „planu Marshalla", **otwiera drogę do politycznej ingerencji Amerykanów w wewnętrzne sprawy Izraela.** Nic dziwnego, że **ostatnio zaroiło się w Izraelu od różnego rodzaju „specjalistów", „doradców" i „turystów" amerykańskich. Niepokój wywołują pogłoski o mającej nastąpić dalszej dewaluacji funta izraelskiego, którego realna wartość równa się wartości dolara.**

Zależności rządu Ben Guriona od imperialistów amerykańskich nawet się już nie tai. „New York Times" podał ostatnio, że **Waszyngton zażądał od Ben Guriona, aby wystąpił z atakiem przeciwko obozowi postępu, przeciwko krajom demokracji ludowej, a w szczególności przeciwko komunistom. Również londyński „Times" pisał nazajutrz po antyradzieckim wystąpieniu Ben Guriona, że amerykańska delegacja Zjednoczonego Funduszu Żydowskiego wpłynęła na Ben Guriona, aby wszczął nagonkę przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.**

W izraelskich kołach postępowych zdają sobie sprawę, że atak Ben Guriona na kraje demokratyczne jest faktycznie skierowany przeciwko żydowskiej klasie robotniczej.

FORMOZA

będzie wyzwolona!

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Krasnyj Fłot" zamieszcza obszerny artykuł pt. „Chińska armia narodowo - wyzwoleńcza kończy dzieło wyzwolenia Chin", w którym kreśli dzieje sukcesów Chińskiej Armii Ludowej, która ostatecznie wyzwoliła resztę terytorium Chin kontynentalnych.

Powołując się na komunikat agencji nowych Chin o zawarciu tajnego porozumienia między USA a kuomintangowcami, na mocy którego wyspa Formoza ma być przekształcona w amerykańską bazę strategiczną — dziennik stwierdza: „Chińska wyspa Formoza jest narodowym terytorium chińskim. Armia narodowo-wyzwoleńcza postawiła sobie zadanie wyzwolenia całego narodowego terytorium Chin, a więc i Formozy. Ludność wyspy z niecierpliwością oczekuje przyjścia Chińskiej Armii Ludowej i bierze czynny udział w walce ze znienawidzonymi interwentami amerykańskimi i ich agentami z Kuomintangu".

Zbiorowy czyn pracujących kobiet

Współzawodnictwo im. 8-go Marca

Apel robotnic PZPB im. Józefa Stalina na Międzynarodowy Dzień Kobiet

Robotnice i pracownice umysłowe PZPB im. Stalina wystosowały apel do wszystkich kobiet kraju, wzywając je do podjęcia zobowiązań produkcyjnych, celem uczczenia dnia 8 marca, Międzynarodowego Dnia Kobiet. Treść apelu jest następująca:

Drogie Towarzyszki i Koleżanki - Włókniarki!

Nadchodzi Międzynarodowy Dzień Kobiet, 8 Marca, i my, kobiety zatrudnione w PZPB im. Stalina, postanowiłyśmy dzień ten uczcić wytężoną pracą, która poprowadzi nas do dobrobytu, do stałego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących, do odbudowy i rozbudowy naszego przemysłu, do wzmocnienia międzynarodowych sił, walczących o pokój. My, kobiety, mamy szczególny obowiązek w walce o trwały, sprawiedliwy pokój, o przyszłość i szczęście naszych dzieci.

We współzawodnictwie im. 8 Marca będziemy zmagać się, o to, aby usunąć nieusprawiedliwione absencje, spóźnianie się i niewykonywanie bazy akordowej.

Każdy nasz zespół współzawodnictwa zobowiązuje się do wykonania bazy akordowej co najmniej w 102 proc. i poprowadzi zaciętą walkę o jak najwyższą wydajność. Myśmy zrozumiały, Drogie Towarzyszki i Koleżanki, że właśnie w wypełnianiu baz akordowych kryje się cała tajemnica wykonywania i przekraczania naszych planów produkcyjnych. Wszystkie kobiety naszych zakładów stają do walki o zwycięskie wykonanie planu pierwszego kwartału. W związku z tym organizujemy współzawodnictwo im. 8 Marca, które obejmie 95 procent całej załogi, t. zn. że powiększy liczbę uczestników współzawodnictwa blisko o 100 procent.

Zrozumiałyśmy także, że wykonanie planu 6-letniego zależne jest od wiedzy fachowej robotników. **W związku z tym wszystkie nasze czołowe tkaczki i prządki zobowiązały się do doszkalania słabszych, mniej wykwalifikowanych współtowarzyszek pracy, aby dopomóc im w zwiększeniu wydajności pracy, podniesieniu produkcji, polepszeniu jakości, likwidacji brakoróbstwa i podwyższeniu w ten sposób ich zarobków.** Nasze przodownice pracy i wysoko wykwalifikowane robotnice postanowiły w tym celu poświęcić w ciągu całego miesiąca lutego **po jednej godzinie dziennie** na doszkalanie 3—4 mniej kwalifikowanych towarzyszek. Nasze zespoły jakościowe im. 8 Marca zobowiązały się do produkcji wyłącznie towaru najwyższej jakości. Nasze towarzyszki powiedziały sobie: „Na dzień 8 Marca wytwarzamy tylko primę i ekstrę, nie damy żadnych braków". Dalej zobowiązałyśmy się do jak najusilniejszego oszczędzania surowca. Postanowiłyśmy sobie: „Każda świadoma tkaczka i prządka naszych zakładów staje się mistrzem oszczędności". Rozumiemy, że oszczędność zapewnia nam wykonanie planu 6-letniego.

W każdym Oddziale naszych zakładów powołałyśmy Komitety Obchodu 8 Marca, które ściśle współpracują z Komitetami Współzawodnictwa Pracy przy Radzie Zakładowej i z Komitetami Obrońców Pokoju. Będą one miały za zadanie przede wszystkim otoczyć opieką współzawodniczących, zapewnić im należytą troskę ze strony administracji. Poza tym organizujemy masowe zgromadzenie kobiet w pierwszych dniach marca, na którym podsumujemy wyniki naszej pracy i damy wyraz ścisłej więzi, jaka łączy nas **z przodującymi kobietami Związku Radzieckiego oraz Światową Demokratyczną Federacją Kobiet**, wypełniającą w swej pracy i działalności wytyczne I Kongresu w Paryżu — walki o trwały pokój i walki z faszystowską kliką podżegaczy wojennych. **Postanowiłyśmy ożywić pracę Komitetu Obrońców Pokoju w naszych zakładach**, zmobilizować do aktywnej pracy na tym odcinku tysiące działaczy.

Zwracamy się z gorącym apelem do Was, Towarzyszki, Włókniarki naszej robotniczej Łodzi i do wszystkich kobiet naszej Ludowej Ojczyzny, abyście poparły naszą myśl, aby nasz skromny przykład, ofiarne zobowiązanie czołowych tkaczek, prządek, przewijaczek i robotnic innych zawodów naszych zakładów zagrzały również i Was do podobnie ofiarnych wysiłków, do podjęcia i wykonania zobowiązań produkcyjnych, socjalnych oraz kulturalnych, które dźwigną nasz kraj ku nowemu, lepszemu i dostatniejszemu życiu. Pamiętajmy, że od naszego wysiłku zależy nie tylko nasze własne szczęście ale i szczęście naszych dzieci.

Pamiętajmy, że liczne miliony kobiet pracujących żyją i walczą jeszcze pod jarzmem imperializmu, że są wyzyskiwane bezwzględnie przez fabrykantów i obszarników, cierpią nędzę i bezrobocie, głód, chłód, nie mają co dać do ust swym dzieciom, nie mają w co ich przyodziać. Czekają one na siostrzaną naszą pomoc. Ręka nasza jest im potrzebna, aby i one mogły zrzucić jarzmo ucisku. **Spełnijmy więc wobec nich swój obowiązek międzynarodowej solidarności, wzmacniając siłę Polski Ludowej, utwierdzając międzynarodowy front obrońców pokoju.** Niech przykładem nam świecą kobiety radzieckie, których bohaterskim wysiłkom, ofiarnemu trudowi zawdzięczamy nasze własne wyzwolenie narodowe i społeczne.

Zwyciężymy, bo prowadzi nas do walki Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, bo przewodzi nam sztandar mas pracujących całego świata, sztandar wielkich nauczycieli ludzi pracy, SZTANDAR MARKSA, ENGELSA, LENINA, STALINA.

Robotnice, pracownice! Obywatelki i Towarzyszki! Stawajmy wszystkie do współzawodnictwa ku czci 8 Marca, Międzynarodowego Dnia Kobiet.

(Następują podpisy).

To i owo

Nikczemność i głupota

Z chwilą utworzenia marionetkowego „państwa" zachodnio-niemieckiego, pomiędzy niedobitkami zbankrutowanej emigracji polskiej w Londynie, a t. zw. rządem republiki z Bonn rozpoczęło się gorączkowe szukanie „kontaktów". W charakterze kuriera użyty został b. ambasador sanacyjny w Berlinie, znany hitlerofil — Józef Lipski, który złożył czołobitną wizytę p. Adenauerowi i zaproponował mu — w imieniu reakcyjnej kliki londyńskiej — „nawiązanie stosunków dyplomatycznych".

Nie wiemy dokładnie, jak wypadł rezultat tych pertraktacji, przedstawicieli dwóch teatrzyków kukiełkowych. Faktem jest przecież, że londyński organ Andersa i Arciszewskiego — „Dziennik Polski" napisał niedawno wyraźnie, że nawiązanie „dyplomatycznych stosunków" i wzajemne „uznanie się" dwóch klik, (tej z Bonn i tej z Londynu) mogło by się stać podstawą do „rewizji granic polsko-niemieckich".

Ze szczegółów swej oferty „Dziennik Polski" na razie się nie zwierza, dlatego też nie wiadomo, co właściwie proponują sprzedawczycy londyńscy p. Adenauerowi wzamian za „uznanie": czy tylko Wrocław i Szczecin, czy również Katowice, Poznań i Gdynię, czy może nawet Łódź i Kraków. Bo przecież Łódź w terminologii hitlerowskiej nazywała się „Litzmannstadt", a co do Krakowa — nieboszczyk Hans Frank nazywał go „miastem odwiecznie niemieckim"...

Oczywiście, śmieszyć nas może jedynie obrzydliwy taniec londyńskich widm, „darowujących" neo - hitlerowcom zachodnio - niemieckim ziemie polskie, niczym pan Zagłoba królowi szwedzkiemu przysłowiowe Niderlandy. Ale te — czyste zresztą „teoretyczne" — próby frymarczenia polską ziemią i interesami narodu polskiego, podejmowane przez grupkę emigracyjnych zdrajców i renegatów, rzucają jaskrawe światło na otchłań upadku politycznego i moralnego, w jaką stoczyła się obłąkana nienawiścią do Polski Ludowej klika londyńska.

Dla tych wyrzutków narodu polskiego, wycierających przedpokoje obcych wywiadów, w pogoni za pensją, czy jałmużną, jedyna rzecz na świecie ważna — to ich kieszeń i brzuch. Dla napełnienia kieszeni i brzucha zgodzili by się — gdyby mogli — na Polskę w granicach choćby jednego tylko województwa, by ją później wepchnąć w ramy jakiejś „wspólnoty europejskiej" i umieścić obok Adenauera i innych protegowanych amerykańskich. Pod jedynym tylko warunkiem, że w takiej fantastycznej i żałosnej Polsce nie zabrakło by tłustych posad dygnitarskich dla... inicjatorów haniebnych transakcji „zamiennych" — „dyplomatów" z londyńskich klubów i knajp.

Porzućcie złudzenia, panowie... Nie zdarza się „nigdy", by pomysły „ściętych głów" przybierały kształt rzeczywistości. Nikczemność mocodawców p. Lipskiego idzie ściśle w parze z ich głupotą... **B. D.**

Uroczystości w PZPB Nr 7

Rozdanie nagród przodownikom pracy

Niedawno odbyło się PZPB Nr 7 uroczyste rozdanie nagród przodownikom pracy.

Trzy pierwsze nagrody wraz ze swymi zespołami otrzymały: prządka **Maria Wituła** — 30 tys. zł., przewijaczka **Antonina Mazurek** — 36 tys. zł. i tkaczka **Szwedkowska** — **30 tys. zł.**

Drugie nagrody otrzymały zespoły, na których czele stoją: Prządka **Majchrzakowska** — 42 tys. zł. snowaczka **Czaplińska** — 19 tys. zł., skręcarka **Domagała** — 46 tys. zł., tkaczka **Zatorska** — 27 tys. zł. i tow. **Kobyliński** — 19 tys. zł., oraz tkaczki: **Orłowska a Praczyk** po 19 tys. zł.

Tow. tow. **Maria Jałowiecka**, prządka wraz ze swym zespołem otrzymała 19 tys. zł. **Stanisława Nastałek**, która prowadzi zespół — 27 tys. zł. III nagroda przypadła zepołowi **Stanisławy Świątek**, przewijaczki — 27 tys. zł. Oprócz nagród zespołowych były również rozdane nagrody indywidualne.

Obciągaczka Błaszczyk — 5 tys. zł. ślusarz z wydziału ruchu tow. **Pieczyński** — 4 tys. zł., **Jędrzejczyk**, majster tkacki — 5 tysięcy zł. Zespół młodzieżowy otrzymał w nagrodę bieliznę i książki.

Następną uroczystością: było otwarcie **świetlicy w PZPB Nr 7.** Nowa świetlica posiada obszerny lokal i jest dostosowana do rozwijania życia kulturalnego załogi.

Otwarcia świetlicy dokonał przedstawiciel Z.Z. **tow. Lubiszewski.** Gości powitał dyr. naczelny **tow. Trzęsowski.** Zebrani rzęsiście oklaskiwali występy baletu, chóru oraz sekcji scenicznej PZPB Nr. 7.

Na zakończenie odbył się wieczorek taneczny.

O dyscyplinę pracy trzeba walczyć

Zadania organizacji partyjnej, agitatorów i rady zakładowej w PZPW Nr 3

Zdajemy sobie doskonale sprawę, jak wielkie szkody każdej instytucji, każdej fabryce wyrządza **opuszczanie dni pracy lub spóźnianie się.** Walka z nieusprawiedliwioną absencją, z lekceważeniem ustalonych godzin rozpoczynania zajęć winna być głównym zadaniem kierowniczych czynników we wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach.

Cyfry, obrazujące ilość opuszczonych w ciągu miesiąca godzin świadczą niezbicie o tym, w jakim stopniu prowadzona jest w danym zakładzie walka o dyscyplinę pracy, jak wywiązują się ze swych zadań organizacja partyjna, Rada Zakładowa i wydział personalny.

Dlatego też, gdy dowiadujemy się, że w PZPW Nr 3 w styczniu odsetek nieusprawiedliwionych nieobecności dochodził do 2,6 procent, gdy porównując ten stan z grudniem oraz listopadem, stwierdzamy, że liczba nieobecności wzrasta — jesteśmy przeświadczeni, że stan ten nie jest przypadkowy, że w PZPW Nr 3 nie prowadzi się **planowej, zdecydowanej walki z nieusprawiedliwionymi nieobecnościami.**

Kierownik personalny Zakładów **tow. Baryła** robi co może, aby doprowadzić do zlikwidowania tak wielkiej ilości opuszczanych roboczo - godzin. Wzywa do siebie tych pracowników, którzy ustawicznie zaniedbują pracę, tłumaczy im, a w wypadkach niepoprawnego, karygodnego już opuszczania dni roboczych bez usprawiedliwienia, stosuje nawet zwolnienie z pracy. Niestety, administracja sama nie może rozwiązać tego zagadnienia bez pomocy organizacji podstawowej i Rady Zakładowej „Wełnianej Trójki". A pomoc ze strony czynników partyjnych i związkowych jest bardzo słaba.

Przeglądając protokóły narad technicznych i wytwórczych, znajdujemy tam tylko krótkie, pobieżne wzmianki o tej dotkliwej **bolączce zakładów.**

Nie wykorzystuje również swych możliwości i zadań w tej dziedzinie **podstawowa organizacja przy PZPW Nr 3.** Do walki z absencją powinni przecież wystąpić w pierwszym szeregu **agitatorzy partyjni** — najbardziej uświadomiony aktyw. Powinni oni otrzymać na odprawach specjalne instrukcje, jak oddziaływać na otoczenie.

Niestety, podczas ubiegłego miesiąca w PZPW Nr 3 nie odbyła się **ani jedna odprawa agitatorów.** Zagadnienie to nie było głębiej rozpatrzone na zebraniach członków organizacji, nie ustalono też sposobów walki z nieusprawiedliwioną absencją.

Szukamy śladów tej walki w protokółach z zebrań Rady Zakładowej oraz **mężów zaufania.** Ci ostatni mają tu wielkie pole do popisu. Wszak że czołowym zadaniem prowadzonych przez nich grup związkowych jest właśnie usunięcie objawu nieusprawiedliwionej absencji. Lecz następuje tu znów rozczarowanie. O dyscyplinie pracy mówiono, lecz... 2 miesiące temu. Ani w grudniu, ani w styczniu na żadnym z zebrań **nie wspomniano nawet o konieczności** walki z absencją.

Rzecz jasna, że są w fabryce ludzie, którzy zdając sobie sprawę ze szkód, wyrządzanych Państwu przez opuszczanie „dniówki", samorzutnie, na własną rękę prowadzą **akcję uświadamiającą wśród robotników.** Do takich należą agitatorzy tow. tow. **Podciorski i Bartczak** oraz mąż zaufania **tow. Woźniakowa.** Stwierdzają jednak, że nie korzystają z żadnego poparcia w swej działalności.

Gorzej — po dłuższej rozmowie okazuje się, że Rada Zakładowa nie potrafiła nawet ułatwić pracy swym mężom zaufania, a przydzieliła im grupy związkowe, liczące do 90 i więcej jeszcze osób, podczas gdy w skład jednej grupy związkowej powinno wchodzić najwyżej 30 osób. **Jakże więc mąż zaufania może skutecznie oddziaływać na powierzonych swej opiece ludzi, jakże może sam dać sobie radę z tak liczną grupą?**

Dowiadujemy się w zakładzie, że członkowie Rady Zakładowej PZPW Nr. 3 raczej biorą w obronę opuszczających dni pracy, nie popierając bynajmniej kierownika personalnego, próbującego usunąć zło, istniejące w zakładach.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju położenie powinno jak najrychlej ulec krańcowej zmianie.

Sprawa dyscypliny pracy, walka o zlikwidowanie tak szkodliwego objawu, jakim jest opuszczanie roboczo - godzin i spóźnianie się, powinno stać się czołowym zadaniem kierownictwa organizacji partyjnej i związkowej. Należy wreszcie skończyć z dotychczasowym obojętnym ustosunkowaniem do tego groźnego niedomagania. Jeśli do walki z absencją przystąpią dobrze zorganizowane i odpowiednio pouczone grupy partyjne, związkowe, grupy agitatorów, to niewątpliwie odniosą rychło zwycięstwo w tej walce i doprowadzą do **stałego obniżania się odsetka opuszczanych roboczo - godzin**, z których każda ma przecież tak ogromną wartość dla produkcji.

M. S.

Spółdzielczość produkcyjna a rola rad narodowych

w przebudowie ustroju rolnego na wsi

Taki tytuł nosił referat, wygłoszony na 43 Plenarnym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej. Fakt, że zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej jest omawiane na Radzie Wojewódzkiej i stawiane są konkretne wnioski, co do roli, jaką w przebudowie ustroju rolnego na wsi odegrać mają poszczególne rady narodowe, gminne lub powiatowe, dowodzi, że w obecnej chwili nie będzie już żadnej instytucji, żadnego czynnika, któremu zagadnienie to mogłoby być obce, w którym nie brałby on bezpośredniego udziału.

W wymienionym referacie omówione zostały wytyczne dla terenowych rad narodowych ,które po szczegółowym opracowaniu przez Radę Wojewódzką stanowić będą bardzo cenną pomoc w urzeczywistnianiu uchwał III Plenum KC PZPR.

O tym, że **zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej jest** obecnie na wsi wybitnie aktualne i żywe, że stanęło na mocnym gruncie, świadczy choćby liczba powstałych w ubiegłym miesiącu spółdzielni. Jeszcze na dzień 1 stycznia było ich na terenie naszego województwa 9, obecnie zaś działa ich już około 30, przy czym z każdym dniem chłopi mało i średniorolni zgłaszają **nowozakładane spółdzielnie.** Ten wzrost ilości spółdzielni produkcyjnych na wsi dowodzi, że chłop mało i średniorolny rozumie, iż przebudowa ustroju rolnego dokonuje się w jego interesie, że chodzi tu o **poprawienie bytu chłopskich mas pracujących.** Nie znaczy to bynajmniej, że jest już pod tym względem dobrze, że wszelkie opory zostały przełamane, że nie ma już nieufnych. Wzrostem liczby spółdzielni nie można się bezkrytycznie zachłystywać. Tkwią jeszcze tu i ówdzie uprzedzenia i nieufność do spółdzielni u sojusznika biedoty wiejskiej, **średniaka,** istnieje jeszcze na wsi **bogacz wiejski,** który obecnie jeżeli już nie siłą, to podstępem i rozpowszechnianiem różnych plotek usiłuje rozbić organizujące się spółdzielnie produkcyjne.

I tu właśnie dochodzimy do stwierdzenia, że w dziale przebudowy ustroju rolnego mają niemałą rolę do spełnienia **rady narodowe. — rady narodowe, wolne od bogaczy wiejskich i ich wpływów.** Dotychczasowa działalność rad terenowych w budownictwie spółdzielni produkcyjnych była znikoma. Obecnie rady narodowe włączą się do pracy. Wokół rad zgrupują się organizację społeczne, by pod kierownictwem partii politycznych budować **socjalistyczną gospodarkę rolną.**

Czuwać nad sprawnością...

Tam, gdzie powstają względnie już powstały spółdzielnie, rady narodowe muszą otoczyć szczególną opieką dany teren. Za pośrednictwem poszczególnych członków rad terenowych, przy pomocy komisji społecznych należy **czuwać nad sprawnością działania instytucji terenowych,** nad właściwym funkcjonowaniem gminnych spółdzielni. Należy czuwać, by rozwijały się pomyślnie ośrodki kultury rolnej, a więc PGR-y, by wzorowo pracowały koła ZSCh, ZMP, koła Ligi Kobiet i Gospodyń Wiejskich. Słowem — rady stać się muszą na danym terenie czynnikiem **kontrolującym i usprawniającym wszelkie prace organizacyjne.**

Obrona młodych spółdzielni

Drugim zadaniem rad terenowych jest **obrona** młodych, dopiero powstałych spółdzielni produkcyjnych przed wrogiem klasowym. Bogacz wiejski, aby móc prowadzić swą wrogą działalność przeciw spółdzielni, znajdzie każdą dziurę w płocie, dojrzy każdy uszkodzony dach. Bogacz będzie działał stale, gdyż walka trwa i zaostrza się, będzie próbował oderwać od spółdzielni średniaka. Temu musi przeciwdziałać rada narodowa. Toteż pomoc kulturalna i oświatowa dla powstającej spółdzielni winna być właśnie udzielana i prowadzona umiejętnie.

Akcja uświadamiająca

Przy powstawaniu spółdzielni nie którzy uważają niezdecydowanego średniaka za wroga spółdzielczości, a odnoszą się obojętnie do stojącego pozornie spokojnie na uboczu bogacza mimo, iż prowadzi on skrytą, wrogą robotę, To jest niesłuszne. Poważnym zadaniem rad jest prowadzenie wśród chwiejnych mało i średniorolnych chłopów wytężonej **akcji uświadamiającej.** Radni rad narodowych winni stać się **agitatorami spółdzielczości,** muszą umieć wytłumaczyć chłopu, że przy wspólnej gospodarce on panuje nad rolą, a nie odwrotnie, że stworzy ona takie warunki iż chłop nie będzie musiał emigrować zagranicę w poszukiwaniu chleba, że spółdzielczość to droga do wyrwania się z pod wpływu bogacza, że to jedyna droga do zwalczenia wyzysku i ciemnoty na wsi. Radni muszą dokładnie znać statuty i umiejętnie je wyjaśniać, a zwłaszcza zasadę dobrowolności, swobody regulowania wewnętrznego i zachowania prawa własności we wszystkich typach spółdzielni produkcyjnych.

W ten sposób poczynając, rady narodowe przy ścisłej współpracy z partiami politycznymi, organizacjami społecznymi i kulturalnymi, w oparciu o Komisje Rolne i Komisje Kontroli Społecznej, **włączą się do wielkiego dzieła przebudowy struktury gospodarczej wsi i tworzenia dobrobytu chłopskich mas pracujących.**

Tasz

NASI KORESPONDENCI piszą

Przodujący oddział

Załoga **Farbiarni PZPW Nr. 1,** pomimo trudnych warunków pracy, z powodzeniem wypełnia swe zadania.

Dzięki racjonalnej gospodarce barwnikami oraz chemikaliami, oddział zajął ostatnio pierwsze miejsce we współzawodnictwie oszczędnościowym.

Na czoło wybijają się doskonali farbiarze — przodownicy pracy tow. tow. Franciszek Maj, Piotr Jałocha, Wincenty Urbaniak, Kazimierz Stasiak i Stefan Brukarz.

Przeszkody, utrudniające dotychczas wzrost wydajności pracy — są stopniowo przezwyciężane. Najwięcej kłopotu sprawiały załodze drewniane kadzie, które przeciekały. Dziś mamy szereg aparatów metalowych, kwasoodpornych, co pozwoli farbiarni na dalsze zwiększenie produkcji w 1950 roku.

W. Mielczarek.
Korespondent „Głosu"
P.Z.P.W. Nr 1

Przenosimy współzawodnictwo pracy z fabryk do szkół

Słuchacze Technikum Włókienniczego na zebraniu organizacji partyjnej powzięli uchwałę, która między innymi wzywa wszystkich słuchaczy do współzawodnictwa zespołowego w nauce.

W tym celu poszczególne klasy, wydziały i semestry utworzyły określone zespoły. Przy obliczaniu punktów bierze się pod uwagę, postępy w nauce i frekwencję słuchaczy. Wyniki zespołów będą podawane po zakończeniu semestru. Komisja przewiduje również punkty dodatkowe za wykonanie prac społecznych i politycznych.

Współzawodnictwo w nauce zostanie wprowadzone u nas z początkiem lutego.

Suchacze, do niedawna jeszcze robotnicy fabryk włókienniczych, z radością przyjęli wieść o współzawodnictwie.

M. Kozłowski
korespondent „Głosu"
z Państwowego Technikum Włókienniczego

Organizacja partyjna winna pomóc — agitatorom w ich pracy

Niedostatecznie i słabo rozwija się dotychczas praca grupowych i agitatorów w naszych zakładach PZPB Nr 8 Oddział Dąbrowa.

Nie jest to wyłącznie wina agitatorów, lecz jeszcze większym stopniu za ten cel niepomyślny stan rzeczy ponosi odpowiedzialność organizacja partyjna, która nie poucza ani grupowych ani agitatorów o ich zadaniach i celu ich pracy.

Stan ten musi ulec poprawie. — Trzeba aby na zebraniach partyjnych egzekutywa uświadamiała towarzyszy, że praca agitatora, to funkcja doniosła i zaszczytna. Obowiązkiem agitatora jest czuwać, aby wróg klasowy i jego „szeptana propaganda" nie wnikała do zakładu pracy, że winien on wyjaśniać i tłumaczyć swym kolegom wszelkie wątpliwości, oraz podnosić ich poziom polityczny i umysłowy.

S. Bursiak
korespondent „Głosu"
P.Z.P.J.G. Nr 8
Oddz. Dąbrowa

Odpowiadamy na listy

Tow. E. Wieczorek: — Prosimy Was o zgłoszenie się do Redakcji „Głosu Robotniczego", ul. Piotrkowska 86, III piętro, w godz. od 10 do 14 — Dział korespondentów fabrycznych.

* * *

Ob. ob. Matysiak Leokadia, Lokatorzy domu przy ul. Proletariackiej 16. Zainteresowany z Łodzi, Kier. Domu Chłopców, Lokatorzy z ul. Nawrot 46:

Sprawy wasze przekazaliśmy kompetentnym władzom.

Uczestnicy poranków „Głosu Robotniczego“ dyskutują nad filmem: „Burza nad Azją”

„Film, to nowator literatury — pisał w swoim czasie znakomity poeta radziecki. Włodzimierz Majakowski **— ale film jest chory. Kapitalizm zasypał mu oczy złotem, a zręczni przedsiębiorcy prowadzą go za rączkę po ulicach. Rozczulają serca łzawymi tematami i zbierają pieniądze. Należy temu położyć kres...“.**

Szybko położono temu kres w Związku Radzieckim. Film, wyrwany z rąk spekulantów dekretem z dnia 27. VIII. 1919 r. o nacjonalizacji kinematografii, przestaje być intratną domeną „zręcznych przedsiębiorców“, staje się natomiast potężną gałęzią kultury socjalistycznej — **„najważniejszym z wszystkich rodzajów sztuki“** (Lenin), **„siłą wielką i nieocenioną“** (Stalin).

Dzięki troskliwej opiece Partii bolszewickiej już w pierwszych latach po Rewolucji Październikowej rodzi się i rozwija radziecka sztuka filmowa. Sława tej sztuki sięga daleko poza granice Związku Radzieckiego. W Europie i Ameryce mówi się w tym czasie „o rosyjskiej szkole realizatorskiej“ jako o najwyższej klasie artyzmu filmowego. Padają przy tym nazwiska radzieckich nowatorów filmowych: Sergiusza Eisensteina i Wsiewołoda Pudowkina oraz tytuły ich filmów: „Strajk“, „Pancernik Potiomkin“ (Eisenstein) i „Matka“, „Koniec Petersburga“ czy „Burza nad Azją“ (Pudowkin)...

Ten ostatni film był właśnie przedmiotem pokazu w dniu 29. I. b. r.; jednego z pokazów dyskusyjnych, jakie co niedzielę urządza dla korespondentów fabrycznych, redaktorów gazetek ściennych, kierowników świetlic itd. — redakcja „Głosu Robotniczego“ wespół z Wydziałem Artystyczno Programowym „Filmu Polskiego“ oraz Okręgową Dyrekcją Rozp. Filmów w Łodzi.

Parę słów o samym filmie

Dzieli nas dziś od momentu, gdy „Burza nad Azją“ weszła po raz pierwszy na płótna ekranów, spory szmat czasu — blisko ćwierćwiecze (film został wyprodukowany w 1928 r.), a przecież obraz ten porusza temat, który i obecnie (a może raczej — zwłaszcza obecnie) posiada bardzo aktualny wydźwiek.

Cóż bowiem przedstawia film Pudowkina? Budzenie się ruchu narodowo - wyzwoleńczego w jednym z krajów Azji kontynentalnej, walkę z anglosaskimi wyzyskiwaczami i ciemiężcami o wolność, o nowy ład, który wszystkim ludom świata niesie wielka Rewolucja Październikowa.

Film jest zwiastunem wielkiej burzy dziejowej, która w ostatnich czasach przyniosła wyzwolenie olbrzymiego, 450-milionowego mocarstwa chińskiego, burzy, która rozszerzyła dziś swój groźny dla imperializmu anglo - amerykańskiego zasięg na Vietnam, Burmę, Indonezję itp.

Film został wyprodukowany w 1928 roku. Podkreślamy jeszcze raz tę okoliczność, aby zwrócić uwagę naszej publiczności kinowej („Burza nad Azją“ pod zmienionym tytułem „Potomek Dżyngis - chana“ — wejdzie po opracowaniu tekstów polskich na nasze ekrany) — na wysokie walory artystyczne filmu.

Mocne i przemyślane chwyty reżyserskie i operatorskie dla wydobycia silnych akcentów dramatycznych, plastyczna kompozycja obrazów, doskonałe skróty perspektywiczne, pomysłowe użycie fotografii, oświetlenia, t. zw. zbliżeń, mistrzowski montaż i nowy piękny „język filmowy“, służący dla tym wymowniejszego wyrażenia prawdziwie realistycznej treści — cały przebogaty zasób środków artystycznych, które dziś znajdujemy — w mniejszym lub większym zakresie — w tych czy innych późniejszych dziełach kinematografii, wywodzi się, pamiętajmy o tym, z odkrywczej, prekursorskiej pracy Pudowkina i współczesnych mu radzieckich reżyserów - nowatorów. Nie mała część tej pracy jest ulokowana właśnie w „Burzy nad Azją“.

Dyskusja

Po pokazie na którym obecnych było ponad 250 osób wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos 35 uczestników pokazu.

Między innymi **tow. Bobrowski** (z Zakł. Graf. „Prasa“) zwraca uwagę na metody wyzysku, stosowane przez imperialistów anglo - amerykańskich. Metody te są stosowane nie tylko wobec „czarnych“ czy „żółtych“, ale również, jak wiadomo, obejmują dziś i „białych“ w t. zw. zachodniej Europie.

Podchor. Wieczer (Szkoła Of. Pol.-Wych) nawiązuje do charakterystycznej sceny, która świadczy o budzeniu się świadomości wśród żołnierzy, wprzęgniętych w służbę imperializmu. Oto szeregowiec angielskiego oddziału „ochronnego“ otrzymuje rozkaz zastrzelenia azjatyckiego partyzanta. Bardzo ciężko przychodzi mu spełnienie tego rozkazu. Obecnie znane są liczne wypadki, w których szereg żołnierzy holenderskich czy francuskich wręcz odmawia brania udziału w wojnach imperialistycznych, niosących mord ludom walczącym o wyzwolenie. Nienawiść do zaborczej awantury wojennej przeważa nad poczuciem dyscypliny.

Tow. Stopczyk (ZZP Kapeluszn.): „angielscy okupanci starają się pozyskać dla siebie rzekomego potomka Dżyngis - Chana, uważając, że on pociągnie za sobą naród, a sam z kolei zostanie lokajem imperialistów. Bohater jednak „Burzy nad Azją“ nie jest Czang Kai - szekiem: owszem, pociągnie za sobą naród, ale przeciw zamorskim wyzyskiwaczom i gnębicielom“.

Tow. Kobus, (Biuro Projekt. Przem. Włók.), podkreślając wysokie walory filmu, kwestionuje tytuł: „Burza nad Azją“. „To, co przedstawia film — stwierdza tow. Kobus — to jeszcze nie burza, lecz jej pierwsze pomruki. Prawdziwie rewolucyjna, potężna burza ogarnęła Daleki Wschód dopiero w naszych czasach. Przyniosła ona, jak wiadomo, wyzwolenie 450-milionowemu ludowemu państwu chińskiemu, wieści ona wolność i nowy ład społeczny walczącym bohatersko z uciskiem imperialistycznym — ludom Vietnamu, Burmy, Indonezji itd.“

Podchor. Drozdowski, analizując grabieżczo - terrorystyczną działalność występujących w filmie wojskowych oddziałów angielskich, wyciąga słuszne wnioski: armia Związku Radzieckiego, armie krajów demokracji ludowej stoją na straży pokoju, służą obronie wolności i sprawiedliwości społecznej — imperializm natomiast posługuje się siłą zbrojną dla celów wojny zaborczej, gwałtu, ucisku, wyzysku i grabieży, dla zabezpieczenia brudnych interesów kliki międzynarodowych biznesmenów.

Tow. Blado (WŁZP Drzewn.), zwraca uwagę, iż w filmie padają dwa nazwiska. Wielkie imię Lenina zagrzewa do walki o wyzwolenie. Nazwisko starego podżegacza wojennego Churchilla patronuje wyzyskowi, terrorowi i grabieży. Tak jest i dziś: imiona Lenina i Stalina są sztandarem obozu całej postępowej ludzkości, wszystkich narodów, miłujących pokój, wolność i sprawiedliwość. Nazwiska Churchilla i wszystkich podżegaczy wojennych „przyświecają“ różnym niepoczytalnym „akcjom“ coraz bardziej odosobnionej garści mętów imperialistycznych i ich pachołków.

Podchor. Łysiak stwierdza, iż jednym z narzędzi, którymi posługuje się w swej polityce ucisku i wyzysku, klika anglosaskich imperialistów jest reakcyjna część duchowieństwa. Magicznymi praktykami odwraca ona uwagę ludu od zagadnień walki o wolność i poprawy bytu, przez szerzenie zabobonu, ciemnych guseł i kultywowanie ciemnoty usiłuje opóźnić budzenie się świadomości rewolucyjnej.

Tow. Majewska (PZPB Nr 4), z uznaniem podkreśla udział kobiet w walce wyzwoleńczej, przypominając zebranym postać dzielnej partyzantki z „Burzy nad Azją“...

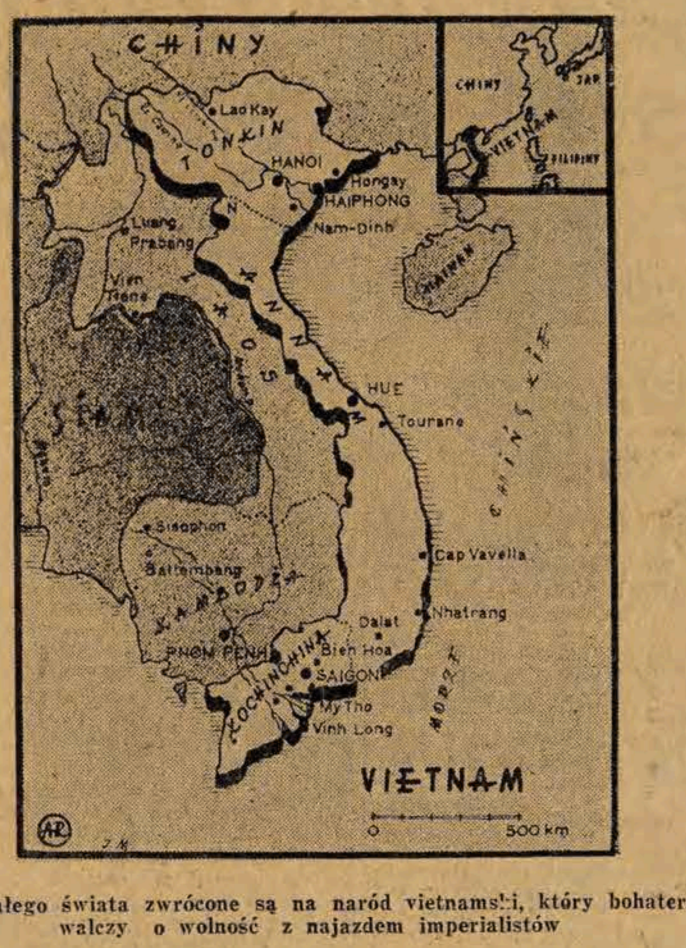
* * *

Zamieściliśmy wyżej kilka zaledwie wypowiedzi w dyskusji nad filmem „Burza nad Azją“. Stanowią one — nie mówiąc już o wszystkich innych — dowód, iż uczestnicy naszych dyskusji potrafią wydobywać wartości ideologiczne filmu, potrafią je wnikliwie analizować i wiązać z aktualnymi zagadnieniami politycznymi.

Dyskusja jednak miała pewną słabość: zbyt mało w niej uwagi zwracano na stronę artystyczną obrazu. A przecież, jeśli dziś „Burza nad Azją“ przemawia do nas z niesłabnącą siłą wrażenia, zasługa to nowego wspaniałego języka filmowego, którego odkrywcą jest między innymi znakomity realizator radziecki — Wsiewołod Pudowkin.

J. Stef.

Vietnam zrzuca jarzmo imperializmu



Oczy całego świata zwrócone są na naród vietnamski, który bohatersko walczy o wolność z najazdem imperialistów

Ho-Chi-Minh – wódz walczącego Vietnamu

Konserwatywne pismo londyńkie „Spectator“ pisze: „Francuzi mają w Indochinach pod bronią 150 tys. żołnierzy i z pomocą tej siły są w stanie utrzymać w swoich rękach **tylko większe miasta.** Próba z cesarzem Bao - Dai nie dała oczekiwanych wyników. **Ho - Chi - Minh ma inicjatywę w swoim ręku i żadna próba osadzenia marionetki francuskiej nie ma szans na poparcie ludu“.**



Towarzysz Ho-Chi Minh — prezydent Vietnamu — prowadził w roku 1947 pertraktacje z rządem francuskim, który przyrzekł wycofać wojska okupacyjne z Kraju Połunnia (Vietnam — Kraj Południa). Ówczesny minister spraw zagranicznych (dzisiejszy premier) witał na pozór wylewnie, z judaszowskim uśmiechem — Ho-Chi Minha, aby dosłownie nazajutrz po podpisaniu traktatu nakazać bombardowanie miast Vietnamu

Kim jest Ho-Chi-Minh?

Pochodzi on z ubogiej vietnamskiej rodziny chłopskiej. Od najmłodszych lat zetknął się ze straszliwą nędzą, w jakiej żyła ludność Indochin, zetknął się z okrutnym wyzyskiem francuskich kolonizatorów. W 14 roku życia Ho - Chi - Minh zaciąga się na statek i przez parę lat przemierza morza i oceany, zwiedza różne kraje, zapoznaje się z życiem wielu narodów, opanowuje obce języki. Dziś włada on biegle językami chińskim, japońskim, francuskim, angielskim, hiszpańskim.

Przed pierwszą wojną światową Ho - Chi - Minh osiedla się we Francji, gdzie wstępuje do Francuskiej Partii Socjalistycznej. W 1921 roku po historycznym Kongresie w Tours, wstępuje do Komunistycznej Partii Francji. W latach tych styka się z wieloma francuskimi działaczami politycznymi i przedstawia im konieczność walki o niepodległość Indochin. Zakłada „Unię Międzynarodową Ludzi Kolorowych“, w której organie „Le Paria“ ostro krytykuje nieludzkie metody kolonialistów.

Działalność Ho - Chi - Minha powoduje jego wysiedlenie z Francji. Udaje się on do Związku Radzieckiego, a następnie przez dłuższy czas przebywa kolejno w Kantonie, w Szanghaju, w Birmie i Sjamie. W okresie tym pisze książki pt. „Proces kolonializmu“, w której wskazując na nieuchronny upadek panowania imperialistów w koloniach, podkreśla doniosłą, decydującą rolę, jaką odegrało i odgrywa zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej w procesie wyzwalania się ludów kolonialnych z wiekowej niewoli. Rewolucyjna działalność Ho - Chi - Minha jest przyczyną aresztowania go przez Anglików w Hong - Kongu.

Rok 1940. Wojska japońskie za zgodą francuskiego rządu kolaboracjonisty Petaina wkraczają do Indochin. **Ho - Chi - Minh staje na czele ruchu oporu przeciwko okupantowi.**

Skupia on wszystkie patriotyczne, demokratyczne elementy Vietnamu, które zorganizowane w szerokim Froncie Narodowym (Vietminh) prowadzą nieubłaganą walkę z japońskimi grabieżcami. Ho - Chi - Minh parokrotnie zwraca się do oficjalnych kół francuskich z propozycją wszczęcia wspólnej akcji przeciwko okupantowi. Za każdym razem spotyka się z odmową.

Od chwili agresji imperialistów francuskich w Indochinach, agresji stanowiącej oburzające naruszenie podpisanych z Vietnamem umów, agresji inspirowanej przez amerykański Departament Stanu, a dziś kontynuowanej z rozkazu tejże instytucji, Ho - Chi - Minh stoi na czele walki o niepodległość narodu vietnamskiego.

Wojna w Vietnamie przyniosła imperialistom dotkliwe niepowodzenia. Francuski korpus ekspedycyjny kontroluje najwyżej 10 — 15 proc. terytorium Vietnamu, a patrioci vietnamscy z każdym dniem odnoszą nowe sukcesy. Wściekłość z powodu poniesionych klęsk wyraża się we wzrastającym terrorze stosowanym przez wojska francuskie wobec ludności Vietnamu na terenach okupowanych. Między innymi przed paru dniami zorganizowano masakrę studentów vietnamskich, protestujących przeciwko polityce rządu francuskiego w Indochinach. 56 studentów padło a 100 zostało ciężko rannych od kul francuskich.

Imperialiści zdają sobie sprawę z doniosłości faktu nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Chinami Ludowymi a Vietnamem, zdają sobie sprawę, że fakt ten napawa otuchą wszystkie uciskane ludy Azji. Wystosowany przed paru dniami apel Ho - Chi - Minha w sprawie przyśpieszenia przygotowań do generalnej kontrofensywy wskazuje na to, że patrioci vietnamscy zdecydowani są jak najszybciej przepędzić francuskich grabieżców. Sąsiedztwo takiego przyjaciela, jakimi są Chiny Ludowe jest niewątpliwie wielkim pokrzepieniem dla narodu vietnamskiego, który kierowany przez Ho - Chi - Minha, niezłomnego patriotę i rewolucjonistę walczy o wyzwolenie swej ojczyzny.

Plany wydawnicze na rok 1950

Literatura marksistowska „Książki i Wiedzy”

Literatura marksistowska w dorobku „Książki i Wiedzy“ posiada już **95 tytułów.** Na rok 1950 planowane są dalsze tytuły. **Ukażą się przede wszystkim dalsze tomy wydań zbiorowych Dzieł Stalina (co najmniej 6) i Dzieł Lenina (co najmniej 8). Poza tym wydane będą odrębnie wybrane pisma wielkich twórców komunizmu Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Wyjdzie też z druku I tom „Kapitału“ Marksa.**

„Książka i Wiedza“ zapowiada też **wydanie szeregu książek pomocniczych przy studiowaniu „Krótkiego Kursu Historii WKP (b).** Będą to więc dalsze tomy **„Małej Biblioteczki Marksizmu 1 Leninizmu“** oraz **ilustrowane albumy** do poszczególnych rozdziałów „Krótkiego Kursu“. Albumy te będą zawierały materiały do dziejów ruchu robotniczego w Rosji oraz analogiczny materiał do historii ruchu robotniczego w Polsce.

Prace historyczne

Czołowe nasze instytucje wydawnicze przygotowują wydanie w bieżącym roku szeregu dzieł naukowych i popularno - naukowych o treści historycznej.

„KSIĄŻKA I WIEDZA“ WYDA W TYM ROKU:

Arnolda — „Upadek mieszczaństwa“, Piwarskiego — „Imperializm przed pierwszą wojną światową“. Tarle — „Talleyrand“, Jefimowa — „Rok 1848“, Mathiesa — „Rewolucja Francuska“, „Ilustrowana Historia Papiestwa“ (kilkutomowa praca zbiorowa). Poza tym wydane zostaną Wybory Pism **Lelewela, Heltmana, Sz. Konarskiego, Worcella, Dembowskiego, Kamińskiego, Szwarcego**

„CZYTELNIK“ PRZYGOTOWAŁ JUŻ DO DRUKU

Siergiejewa — „Historię Grecji“ i „Historię Rzymu“, oraz Potemkina — „Historię dyplomacji“.

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY WYDA JUŻ WKRÓTCE zarysy historii następujących krajów: **ZSRR, USA, Anglia, Francja, Hiszpania,** kraje bałkańskie i skandynawskie.

Ukażą się również: **seria pamiętników polskich, rosyjskich i zachodnio-europejskich z 18 i 19 stulecia** oraz dalsze tomy Biblioteczki Życiorysów (m. in. Życiorys gen. Wróblewskiego).

„PRASA WOJSKOWA“ PRZYGOTOWUJE: Andrejewa — „Wojna ludowa“. Engelsa — „Wojna 1870 — 1871 r.“, Zamiatina — „Od Wisły do Odry“. Poza tym wydane zostaną życiorysy poszczególnych dowódców, popularne opracowania historii wyzwolenia poszczególnych miast polskich przez Armię Radziecką, historii polskiego ruchu oporu we Francji oraz dziejów podbojów kolonialnych.

ŁĄKI, LASY, POLA ORNE I WODY

— zespół użytków, zapewniających urodzajność pól ornych

Artykuł poniższy jest VII z cyklu artykułów, poświęconych omówieniu systemu uprawy gleby wielkiego uczonego radzieckiego, W. R. Wiliamsa.

W poprzednich artykułach omówiliśmy sprawę gromadzenia się próchnicy pod porostem traw wieloletnich.

Gromadzenie się próchnicy odbywa się szczególnie silnie na stałych, przyrodzonych łąkach Łąka pozostawiona sama sobie stale się pogarsza, daje niższe plony i gorszej jakości. Proces ten odbywa się bardzo powoli. Kultywacja powierzchniowa łąk, nawożenie ich i podsiew proces ten opóźnia, lecz nie jest w stanie go zatrzymać.

Przyczyną tego nie jest — jak mylnie sądzono — „wyczerpanie się łąki“. Właśnie na łąkę bowiem, zawsze położoną niżej, spływają z wyżej położonych pól zasoby pokarmowe, spłukiwane przez opady. Roślinność łąkowa chciwie chwyta te zasoby. Łąka więc spełnia rolę sieci chwytnej dla uciekających z pól pokarmów roślinnych.

Przyczyną pogarszania się łąk jest stale zwiększający się nadmiar próchnicy i coraz mniejszy procent ziemi mineralnej. Nadmiar próchnicy sprzyja zabagnianiu łąki a w takich warunkach szlachetne trawy wieloletnie nie mogą rozwijać się i powoli giną. Na ich miejsce wstępują zaś liczne trawy kępkowe. Łąka zarasta kępami, między którymi rozplenia się mech. Wraz z tym gleba stopniowo torfieje, zaczynają się pojawiać krzewy, a łąka poczyna przekształcać się w nieużytek.

Proces ten, według Wiliamsa, przerwać można tylko przez uprawę łąki pługiem. Przez przeoranie gleby łąkowej próchnica na powietrzu szybko się rozkłada i „mineralizuje“. Łąka staje się dostępna dla uprawy roślin szlachetnych. Na tej właśnie uprawie ornej łąk oparł Wiliams swój płodozmian „łąkowy“.

Ale, aby móc łąkę wyorać, należy uregulować na niej stosunki wodne tak, aby można na nią wjechać pługiem. Wymaga to większej lub mniejszej melioracji, w zależności od tego, jak daleko zaszedł proces zabagnienia. Łąkę należy nie tylko odwodnić, ale i zabezpieczyć od „przesuszenia“, a zwłaszcza łąki torfiaste.

Z systemem Wiliamsa łączy się nieodzownie opracowany jeszcze w XIX wieku przez prof. Dokuczajewa system leśnych pasów ochronnych. Dobroczynne działanie lasów na podniesienie wilgotności gleby i złagodnienie klimatu jest znane. Lasy chronią graniczące z nimi tereny od wysuszających wiatrów, wstrzymują szybkość spływu wód z roztopów i deszczów i gromadzą w swojej glebie zapasy wody, które następnie powoli przesiąkają na pola i łąki. Zakładanie pasów leśnych w Związku Radzieckim wiąże się z coraz powszechniejszym stosowaniem wiliamsowskich metod uprawy gleby. Jednocześnie z pasami ochronnymi zakładane są miejscowe zbiorniki wodne (stawy, sadzawki). Nagromadzona w nich woda używana jest do nawadniania. Dzięki temu zarówno woda, jak i wypłukane z pól i łąk sole mineralne nie spływają bezużytecznie do rzek. Pasy lasów ochronnych dają, według Wiliamsa, nie tylko ochronę przed wiatrami, ale w ogóle wpływają swoim wszechstronnym oddziaływaniem na wzmożenie urodzajności gleby.

Wiliams jest przeciwnikiem gospodarki rolnej na wielkich, bezleśnych przestrzeniach, jak to ma miejsce w wielu stanach Ameryki Północnej. Teren rolniczy musi się składać nie tylko z pól, łąk, lecz również z lasów i wód odpowiednio rozmieszczonych. Tylko na glebach rolnych, znajdujących się w takim zespole, istnieją najlepsze warunki dla rozwoju produkcyjnej gospodarki rolnej.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (**dzwonić tylko w wypadku pożaru**).
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:

Rozdzielnia Dzienników „Ruch" Plac Kościuszki 16, tel. 250. Godziny przyjęć od 14 do 15.

Zebranie Klubu Korespondentów

We wtorek, dnia 7 lutego o godz. 14 odbędzie się ogólne zebranie członków Klubu Korespondentów przy Fabryce Sztucznego Jedwabiu. W zebraniu obok korespondentów „Głosu" z terenu PFSJ Nr 1 — winni wziąć udział członkowie kolegium redakcyjnego fabrycznej gazetki ściennej.

Zebranie zwołane zostało do lokalu Komitetu Fabrycznego PZPR.



Ob. Dyonizy ma głos...

Nie powiem, kocham sport. Szanuję także, że tak powiem, sportowców. Ale od kilku dni właśnie ze sportowcami jestem na bakier. A przyczyna?... Przyczyna, uważacie, bardzo prosta.

W swoim czasie, „Głos Tomaszowski" pisał, że na terenie naszego miasta uruchomiona zostanie jeszcze jedna świetlica dziecięca. Że niby nasze szkraby — będą miały, uważacie, jeszcze jedno miejsce, w którym w godzinach wolnych od zajęć szkolnych będą mogły odrabiać pod kierownictwem wykwalifikowanych sił swoje lekcje, gdzie będą mogły spędzać czas na pożytecznych grach i zabawach, gdzie — jednym słowem — zapewnioną będą miały opiekę, a tatusie i mamy będą spokojne, że ich pociechy pożytecznie swój wolny czas spędzają.

Tą nową dziecięcą świetlicą — miała być świetlica przy PZPW Nr 27.

No i jako, że „Głos" o tym pisał, a pisał nawet, że z początkiem tego roku świetlica będzie — zacząłem w ostatnich dniach przeprowadzać dyskretny wywiad — co z tą, uważacie, świetlicą jest. Bo myślałem, że tak powiem, że świetlica już jest czynna i życie w niej kwitnie, że — ha!

Niestety. Świetlicy jeszcze nie ma. Dlaczego?... Przez sportowców.

Do lata ubiegłego roku PZPW Nr 27 zezwalało na korzystanie ze swego budynku klubowi sportowemu „Związkowiec". Latem „Związkowiec" się wyprowadził, a w zwolnionych pomieszczeniach w części urządzono salę dla poszerzonego przedszkola, a w części — miała być właśnie świetlica.

„Związkowiec" się, uważacie, wyprowadził, ale nie zupełnie. Przyszłą świetlicę zamknął na klucz i trzyma w niej od przeszło pół roku podobno sprzęt sportowy. I nie myśli się wynieść. I dlatego nie ma świetlicy. I dlatego, nie prędko zostanie otwarta. I dlatego...

I co wy na to?... Czy można takich sportowców kochać? Wtedy, kiedy sala potrzebna jest dla dzieci, oni z niej robią magazyn?...

Brzydko, koledzy sportowcy. Przestaję, że tak powiem, szanować was i przestaję chodzić na wszystkie mecze, na których zdzierałem gardło, zagrzewając was do walki. Chyba... że wyprowadzicie się.

A że wyprowadzicie się, w to nie wątpię. Bo jednak, mimo wszystko sam będąc emerytowanym zawodnikiem, znam wasze gołębie serca i pełnię zrozumienia dla potrzeb natury społecznej. I dlatego, że tak powiem, ten mój trochę na bakier stosunek do was — chyba w najbliższych dniach się zmieni. Nieprawdaż?...

Zespół Milczarka z PZPW Nr 28 znów pierwszy!

Członkowie zespołu podejmują apel tow. Walaszczyka i wzywają tomaszowskie zespoły najwyższej jakości do podejmowania zobowiązań oszczędnościowych

Obok — reprodukujemy tekst pisma, jakie w poniedziałek wpłynęło do Rady Zakładowej i dyrekcji Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr. 28. Tekst pisma, w którym czołowy, najlepszy do chwili obecnej na terenie Tomaszowa zespół tkaczy najwyższej jakości w składzie — **Milczarek, Krawczyk, Wolnicki, i Ćwikła** — zobowiązują się zmniejszyć dotychczasową ilość odpadków, która wynosiła 2,3 procent — do 1,5 procent.

Zobowiązują się zmniejszyć ilość odpadków o 0,8 procent i wzywają do podejmowania podobnych zobowiązań wszystkie konkursowe zespoły nawyższej jakości, tak z terenu PZPW Nr. 28, jak i pozostałych zakładów przemysłu wełnianego — PZPW Nr. 27 i PZPW Nr. 29.

* * *

O zespole Milczarka pisaliśmy już nie raz i nie dwa. Obok zespołu Czesława Bekusa — jest to najlepszy zespół nie tylko na terenie PZPW Nr. 28, ale i naszego miasta, zespół — który śmiało może iść o lepsze ze wszystkimi zespołami jakościowymi w przemyśle wełnianym.

Właśnie ludzie tego zespołu, właśnie czwórka tkaczy, których podpisy widnieją pod zamieszczonym tekstem — od dwu miesięcy oddają wyłącznie bezbłędną produkcję, oddają tylko ekstra — primę. A oddając materiały najwyższej jakości — przekraczają równocześnie w znacznym stopniu bazy akordowe. Przykładowo w drugiej dekadzie stycznia b.r. Milczarek wypełnił bazę w 123,2 proc., Wolnicki — 123,5 proc., Krawczyk w 128,9 procent, a Ćwikła w 125,6 proc.

Ta przodująca czwórka od wielu już tygodni udawadnia, że wystarczy dobra wola, wystarczy — chcieć — by dawać i dużo i dobrze. Że można obok najwyższej jakości — przekraczać w znacznym stopniu przepisaną ilość.

Dziś — by dopełnić swego prawa do tytułu najlepszego tomaszowskiego zespołu — tkacze ci — podjęli nowe zobowiązanie. Podjęli apel tow. Walaszczyka i przyjęli zobowiązania oszczędnościowe.

* * *

Zespół Milczarka w grudniu miał tylko 2,3 procent odpadków. 2,3 procent — to nie jest dużo. Cyfra ta, wydaje dostatecznie dobre świadectwo trosce, jaką wymienieni wykazują właściwej gospodarce surowcem.

Ale 2,3 procent — to jeszcze nie jest ta najniższa, jaką zespół może osiągnąć. To nie jest ta najniższa — jaką winien się chwalić taki zespół — jak zespół Milczarka.

Toteż nie zdziwiło nas, że właśnie oni podjęli inicjatywę współzawodnictwa w oszczędzaniu, że właśnie oni pierwsi podjęli zobowiązania i wezwali do współzawodnictwa inne zespoły. Trzydzieści zespołów, jakie na terenie naszego miasta zostały zorganizowane zmniejszą odpadki o 0,8 proc. Zaoszczędzą miesięcznie kilka kg. przędzy, kilka kilogramów wątku. Zaoszczędzą kilkadziesiąt tysięcy złotych, o które pomnażać się będzie nasz wspólny majątek.

I to raz jeszcze wydaje wspaniałe świadectwo zespołowi tych skromnych, którzy, gdy pytać ich o przyczyny sukcesów — odpowiadają, że to zasługa tylko ich uwagi i dobrych chęci tkaczy.

* * *

Wezwanie zostało rzucone. Apel został skierowany do zespołów zakładu, w którym nasza czwórka pracuje i do zespołów innych zakładów.

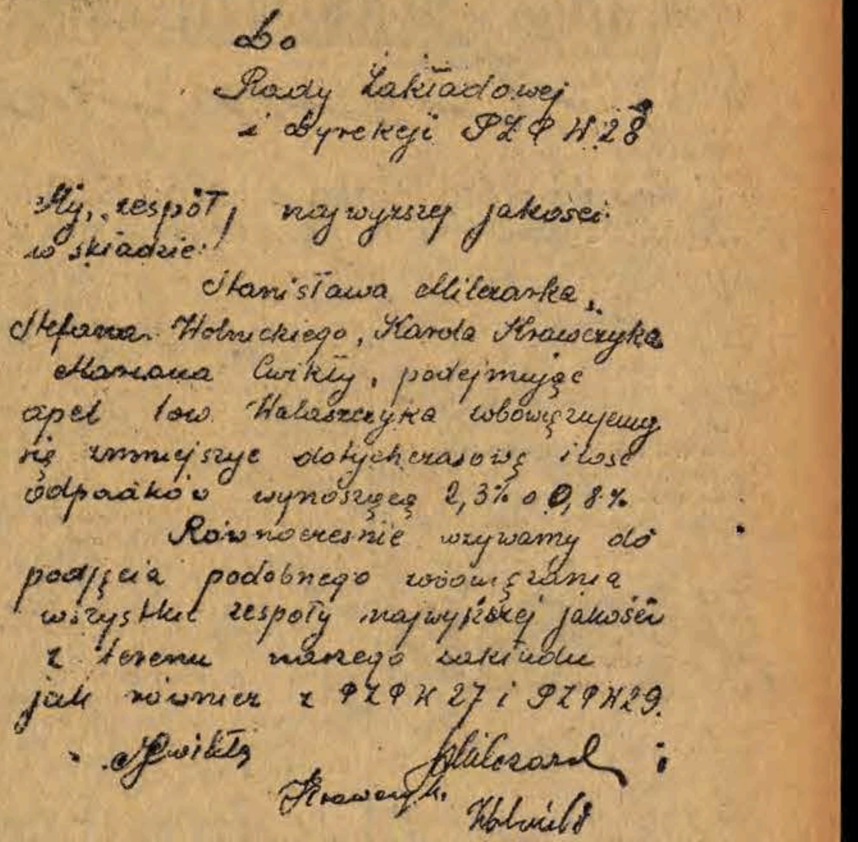
Oczekiwać należy odpowiedzi na wezwanie.

Niewątpliwie inne zespoły odpowiedzą. Przecież znają swe możliwości, wiedzą — czy mogą jeszcze oszczędzać, a że mogą — to nie ulega wątpliwości. Jedne będą mogły więcej zaoszczędzić, inne mniej. W zależności — jak dotychczas traktowane przez nie było zagadnienie oszczędności.

Teraz tylko należy oczekiwać. Oczekiwać, który zespół i z którego zakładu — podejmie pierwszy wezwanie!

(j).

ZOBOWIĄZUJEMY SIĘ...


Do Rady Zakładowej i Dyrekcji PZPW N.28

My, zespół najwyższej jakości w składzie: Stanisława Milczarka, Stefana Wolnickiego, Karola Krawczyka, Mariana Ćwikły, podejmując apel tow. Walaszczyka zobowiązujemy się zmniejszyć dotychczasową ilość odpadków wynoszącą 2,3% o 0,8%.

Równocześnie wzywamy do podjęcia podobnego zobowiązania wszystkie zespoły najwyższej jakości z terenu naszego zakładu jak również z PZPW 27 i PZPW 29.

Ćwikła, Milczarek, Krawczyk, Wolnicki

Kto zwyciężył we współzawodnictwie?

Najlepsi z PZPW Nr 28 otrzymali nagrody

Onegdaj, w godzinach wieczornych w świetlicy Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 28 odbyło się zebranie załogi, na którym po sprawozdaniu za rok ubiegły, złożonym przez dyr. naczelnego — tow. Cieśliczko — ogłoszono wyniki współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego za czwarty kwartał ub. r. i wręczono zwycięzcom obok dyplomów — nagrody pieniężne.

Na ogólną liczbę 1300 współzawodniczących — przyznano 17 nagród indywidualnych i 17 nagród zespołowych.

We współzawodnictwie indywidualnym nagrody pierwsze otrzymali: przewijarka — Aniela Kałużna, skręcarka — Janina Stańczyk, cerowaczka — Leokadia Kaczuba, podmajstrzy przędzalni — Zygmunt Szypowski i kierownik przędzalni — Paweł Drajling.

Drugie nagrody zostały przyznane: tkaczom — Henrykowi Pawełkiewiczowi, Antoniemu Koziorowskiemu, Wincentemu Franiakowi, przewijarce — Apolonii Piętowej, skręcarce — Marii Krawiec, cerowaczce — Annie Ufel, kierownikowi tkalni — Wacławowi Baranowskiemu oraz podmajstrzym tkalni: Władysławowi Dębcowi i Janowi Jodłowskiemu.

Wreszcie dwie trzecie nagrody otrzymali tkacze — Franciszek Sołtysiak i Stanisław Szewczyk.

We współzawodnictwie zespołowym pierwszych nagród nie przyznawano. Nagrody drugie zaś otrzymały zespoły:

W tkalni — czołowe zespoły najwyższej jakości Stanisława Milczarka i Czesława Bekusa, a dalej — Henryka Turlika (zespół „dwójek"), Józefa Rasztara (zespół mieszany) i Czesława Zająca.

W przędzalni — drugie nagrody zdobyły zespoły Stanisława Buczyńskiego i Jana Owczarka, a nagrodę trzecią — zespół Mieczysława Hertla.

Cerowaczki zdobyły dla siebie jedną drugą i cztery trzecie nagrody. Drugą zdobył zespół prowadzony przez Wandę Bądzior, a trzecie — zespoły Marii Dębiec, Krystyny Jabrzyk, Heleny Makowskiej i Ireny Kwaśniewskiej.

Dwie drugie nagrody otrzymały nopiarki. Jeden zespół pod przewodnictwem Kazimiery M...giery i drugi — z przodownicą Genowefą Mrówczyńską na czele.

Wreszcie drugą nagrodę przyznano folusznikom — pracującym w zespole Władysława Rybaka.

Nie sposób wymienić wszystkich nazwisk tych, którzy odebrali dyplomy i premie pieniężne. Nie sposób wymienić wszystkich tych, którzy w czwartym kwartale byli najlepsi, którzy w szlachetnej rywalizacji osiągnęli palmy pierwszeństwa. Zbyt wiele jest tych nazwisk.

Kiedy odbierano nagrody z przędzalni — każdego uczestnika musiało ogarnąć wzruszenie. Większość uczestników tych nagrodzonych zespołów — to robotnicy i robotnice w podeszłym już wieku. To robotnicy i robotnice, które i którzy nierzadko dziesiątki już lat spędzili w fabrycznych murach, przy samoprząśnicach.

I mimo tej wieloletniej wysługi, mimo podeszłego wieku — okazali się jednak najlepsi. A równocześnie — ich wysiłek, ich praca — została oceniona dopiero dziś.

Bo właśnie za tę pilną pracę, za ofiarność w niej — spotkało ich wyróżnienie, za dobrą pracę otrzymali i premię i dyplom. I charakterystyczne: większość z nich — spoglądała przede wszystkim na dyplomy. Na dyplomy, mówiące, że właśnie ona lub on wyróżnił się we współzawodnictwie pracy. I z pewnością niejeden z tych dyplomów zawiśnie w ramce w robotniczym mieszkaniu, aby każdy mógł wiedzieć, że jednak i na stare lata można dobrze, wydajnie, przykładnie pracować.

O Komitetach Sklepowych

słów kilka

Powołane latem ubiegłego roku Komitety Sklepowe przy poszczególnych placówkach Powszechnej Spółdzielni Spożywców — nie zdają i nie zdały, niestety, egzaminu. Nie zdały egzaminu same Komitety i nie zdali egzaminu z wyrobienia społecznego i odpowiedzialności społecznej ci wszyscy, którzy wówczas do komitetów sklepowych zostali powołani.

Z małymi wyjątkami, gdyż ilość pracujących Komitetów można policzyć na palcach jednej ręki. Komitety skończyły swój żywot z momentem ich wyboru. Poprostu wybrano takie i takie osoby i na tym się skończyło. Posiedzeń? — żadnych. Dyżurów? — żadnych. Zainteresowanie — jak pracuje dany sklep, jak klienci są obsługiwani, jak wygląda zaopatrzenie, czego jest brak, a czego w sklepie zbyt wiele — to są sprawy, którymi powołani nie potrafili się zainteresować.

Gdzie szukać przyczyny?... Chyba w doborze ludzi. Wiemy przecież skądinąd, że w niektórych zespołach są ludzie chętni do pełnienia przyjętych obowiązków, lecz niewłaściwy stosunek pozostałych członków przekreśla ich dobre chęci, przekreśla kolektywną pracę, a komitety winny i mogą tylko kolektywnie pracować. Zbyt automatycznie, zbyt mechanicznie przeprowadzono całą akcję wyborczą, a następnie nie umiano znaleźć dróg i sposobów, dzięki którym pracę Komitetów można by postawić w sposób właściwy i konieczny. Bo jednak część winy za nieróbstwo, za istnienie tylko na papierze poszczególnych Komitetów Sklepowych należy złożyć na barki kierownictwa PSS.

A zagadnienie nie należy do błahych i winno być wzięte przez Zarząd i Radę Nadzorczą PSS pod uwagę. Zagadnienie społecznej kontroli w placówkach handlu uspołecznionego, zagadnienie społecznej współpracy — to zagadnienie, którym trzeba żyć, którego nie wolno przytłumiać, czy traktować go w marginesowy sposób. Toteż słuszne było by, aby z powyborami i to zagadnienie postawić na porządku dziennym i dotychczasowy stan w sposób zdecydowany przeciąć. Nie tolerujmy fikcji, gdyż fikcja wypacza, skrzywia istotny sens społecznej kontroli i współpracy. A że większość Komitetów — to fikcja — nie ulega najmniejszej wątpliwości.

I dlatego — czy nie będzie słuszne, jeśli władze PSS zastanowią się, czy nie warto jednak przeprowadzić nowych wyborów do Komitetów Sklepowych. Wyborów, które powołały by do życia rzeczywiste, pracujące i żywotne Komitety.

KRONIKA SPORTOWA

NOWE WŁADZE KOŁA SPORTOWEGO PRZY PZPW Nr 29

Na ostatnim walnym zebraniu członków Koła Sportowego przy Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 29 wybrano nowe władze Koła, które ukonstytuowały się w sposób następujący:

Przewodniczący — Ratyński, wiceprzewodniczący — Najder, sekretarz — Aksentiuk, skarbnik — Pietruszczak, gospodarz — Walendowski, referent kulturalno-oświatowy — Karaszewski i referent szkoleniowy — Skała.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano ob. ob. Wawrzuszyńskiego, Stępniaka i Hakenberga a w skład Sądu Koleżeńskiego weszli: ob. ob. Adamczyk, Karpuszko i Szafrański.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KS „WŁÓKNIARZ"

Dziś, dnia 2 lutego, o godz. 9.30 w pierwszym, a o godz. 10 w drugim terminie odbędzie się w salach Robotniczego Domu Kultury — doroczne walne zebranie członków Związkowego Włókienniczego Klubu Sportowego „Włókniarz".

Porządek obrad przewiduje: referat „Sport związkowy w świetle uchwał Biura Politycznego KC PZPR", sprawozdania z działalności klubu za ubiegły rok, plan pracy na rok 1950 i wybór nowych władz.

Wszyscy członkowie klubu proszeni są o punktualne przybycie.

NOWE WŁADZE KS „ZWIĄZKOWIEC"

Po walnym zgromadzeniu KS „Związkowiec" w Tomaszowie Maz. władze klubu ukonstytuowały się w sposób następujący:

Przewodniczący — Eugeniusz Zieliński, I wiceprzewodn. — Jan Mędrek, II wiceprzewodniczący Jerzy Wiórkowski, III wiceprzewodniczący — Henryk Anczarski, sekretarz — Marian Osiński, zastępca — Aleksander Wędrak, skarbnik — Henryk Pietruszczak, zastępca — Stanisław Kwarciany, gospodarz techniczny — Stanisław Wach, gospodarz — Józef Promiński, członkowie — Bolesław Dylewski, Franciszek Ogórek i Henryk Ronek.

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzą: ob. ob. Stefan Sztajnert, Edward Zdziarski, Zygmunt Malej i Ryszard Paczutkowski, a w skład Sądu Koleżeńskiego — ob. ob. Edward Segiet, Marian Śmiałek i Konstanty Dulewicz.

Komisja Specjalna karze...

Podajemy dalsze nazwiska nieuczciwych handlarzy i kupców, którzy w ostatnim czasie ukarani zostali przez Wojewódzką Delegaturę Komisji Specjalnej.

I tak: Stanisław Ulikowski, zamieszkały przy ul. Głowackiego 19 — ukarany został grzywną 5 tysięcy zł. za uprawianie handlu łańcuszkowego.

Maria Gralewska z ul. Zawadzkiej 88, która nie posiadała rachunków na sprzedawane materiały galanteryjne — zapłaci 7 tysięcy zł.

Aniela Radomska zam. przy ul. 18 stycznia 27 po raz drugi została przez przedstawicieli Komisji przychwycona na handlu łańcuszkowym. Wymierzona jej została grzywna w wysokości 5 tys. zł.

Cygan Maria (Plac Kościuszki 2-7), pobierała nadmierne ceny za sprzedawane owoce. Zapłaci 7 tysięcy zł.

Komisja rozpatrzyła również wtórną sprawę Stanisława Olikowskiego, który znów został przychwycony na handlu łańcuszkowym, tym razem materiałami tekstylnymi. Po raz wtóry wymierzono mu grzywnę w wysokości 5 tysięcy zł.

Władysław Holc, którego nazwisko znajdowało się na liście zamieszczonej w dniu wczorajszym — zapłaci dodatkowe 7 tysięcy zł. za brak faktur na sprzedawane poszwy.

Nie posiadał również faktur na sprzedawane sandały i pantofle Ksawery Rejniak, zam. przy ul. Środkowej 16. Komisja orzekła grzywnę w wysokości 7 tys. zł.

Za handel łańcuszkowy materiałami włókienniczymi zapłaci 15 tysięcy zł. Antoni Ciotuchna zam. przy ul. Tkackiej 12.

Wreszcie kierowniczka sklepu PSS — Stefania Brzeska, zam. przy ul. Roli Żymierskiego 11 — ukarana została grzywną 5 tysięcy zł. za kierowanie się chęcią zysku i pobieranie nadmiernych cen przy sprzedaży kaszy tatarczanej.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 2 lutego 1930 r.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W WIEDNIU.

Podobnie jak w Hamburgu — bezrobotni miasta Wiednia urządzili olbrzymią manifestację, domagając się pracy i chleba. Policja interweniowała kilkakrotnie. Do najsilniejszych starć doszło na placu przed Votiv-kirche.

ŻYWE DZIECKO - KOLOS

W Muzeum osobliwości w Łodzi jest do oglądania żywe dziecko-kolos. Dziesięcioletni brzdąc waży 250 funtów.

RUCHY WOLNOŚCIOWE W HISZPANII.

W związku z ustąpieniem Primo de Rivery w miastach hiszpańskich odbywają się nadal wielkie demonstracje republikańskie. Portrety byłego dyktatora i króla palone są na stosach publicznych. Nowy rząd musiał znieść dekret ograniczający prawa wolności obywatelskiej. Szereg wygnanych przez Primo de Riverę osobistości powraca już do kraju.

„REWIZOR" GOGOLA-ZMARTWYCHWSTAŁ

Niejaki Józef Ferster został aresztowany w chwili, gdy dokonywał in spekcji jednego z urzędów państwowych. Ferste „trudnił" się od kilku lat wizytowaniem urzędów zakładów państwowych, w których przeprowadzał „inspekcje" z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych. Ferster naciągnął cały szereg wojewodów, naczelników, dyrektorów na wysokie łapówki.

HALLO, TU RADIO — ŁÓDŹ

W dniu 2 lutego 1930 roku — po raz pierwszy zabrzmiały w eterze słowa Hallo, hallo, tu Polskie Radio — Łódź. Audycja została nadana o godzinie 11.50 i trwała do godziny 1-ej w południe. O godz. 8 wieczorem nadawano transmisję koncertu z Warszawy.

PIŁKA NOŻNA NA ŚNIEGU

Turyści — Zjednoczone 9:1. Zawody zostały rozegrane w głębokim śniegu.

CO GRAJĄ W KINACH

Casino — „Kobieta z bruku" — Capitol — „Kraj bez kobiet", Luna — „Czterech diabłów", — Pałace — „Przedślubny grzech" itp.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Ostatnie dni.

Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150 36)

Codziennie o godz. 19 „Przełom", — sztuka w 4 aktach Borysa Ławreniewa, z udziałem całego zespołu. Inscenizacja i reżyseria — Karol Adwentowicz, scenografia — Zenobiusz Strzelecki.

Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

W poniedziałki teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 123-0?)

Dziś teatr nieczynny.

Zespół na występach w Warszawie.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)

Czwartek, 2 lutego o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia". Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę i święta kasa teatru czynna od godz. 11.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Czwartek, 2 lutego 1950 r. Godzina 12. Widowisko otwarte pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

RADIO

8.00 Dziennik poranny; 8.25 Muzyka rozrywkowa; 9.00 Muzyka organowa; 9.30 Muzyka poważna; 10.00 Audycja literacka; 10.10 (Ł) Chwila muzyki; 10.15 Koncert rozrywkowy; 11.00 Recenzja lub felieton; 11.10 (Ł) Program lokalny na dziś; 11.12 Muzyka; 11.20 (Ł) Komunikaty; 11.22 (Ł) Arie i pieśni Wł. Żeleńskiego; 11.42 (Ł) „Budujemy również w zimie"; 11.57 Sygnał czasu; 12.04 **Dziennik południowy**; 12.15 Koncert; 13.00 Pogadanka aktualno - naukowa; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.40 „U naszych twórców"; 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 14.40 „Pod Alpami" — fragment listów J. Słowackiego; 15.00 Kwadrans piosenek; 15.15 Audycja słowno-muzyczna dla świetlic dziecięcych; 16.00 **Dziennik popołudniowy**; 16.20 Muzyka popularna; 16.50 „Klęska Niemców pod Stalingradem"; 17.00 Koncert rozrywkowy; 18.00 (Ł) „Bryga da szlifierza Karhana" — słuchowisko; 19.00 Viteslav Novak II Kwartet smyczkowy; 19.32 Audycja rozrywkowa; 20.00 **Dziennik wieczorny**; 20.40 (Ł) Muzyka taneczna; 22.13 (Ł) Program lokalny na jutro; 22.15 Chwila muzyki; 22.20 Koncert muzyki ludowej. Transmisja dla CZECHOSŁOWACJI; 23.00 **Ostatnie wiadomości**; 23.10 Program na dzień następny; 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 (Ł) Koncert życzeń; 0.20 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

KINA

ARDIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Dzieci z jednego podwórka" godz. 14, 16, 18, 20, poranek godz. 11.

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Czarci żleb" — film produkcji polskiej — godz. 15, 17, 19, 21, poranek godz. 11.30.

BAJKA (Franciszkańska 31) „Pieśń tajgi" — godz. 15, 17.30, 20.

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Śluby kawalerskie" — godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 10, 12.

MUZA (Pabianicka 178) „Bogata narzeczona — godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11.

POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci Żleb" — godz. 15, 17, 19, 21 — poranek godz. 12.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Sumienie" — godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11.

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Mężczyźni w jej życiu" — godz. 14, 16, 18, 20.

ROMA (Rzgowska 84) — „Wschodnie zaloty" — godz. 16, 18, 20 — poranek godz. 11.

REKORD (Rzgowska 2) „Złoty kluczyk" dla młodz. godz. 14. „Klęska szpiega" — godz. 16, 18, 20.

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa" — godz. 14, 16, 18, 20.

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Dzieci ulicy" — godz. 16, 18, 20.

TĘCZA (Piotrkowska 108) „Świat się śmieje" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.

TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre-Dame" — godz. 13.30, 16, 18, 20.30 — poranek godz. 11.

WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis" godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 11

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czarci Żleb" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 — poranek godz. 11.

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci Żleb" — godz. 14, 16, 18, 20 — poranek godz. 11.

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników" — godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.

ZE SPORTU

Co nam przyniesie rok 1950 na wsi?

2000 nowych Zespołów Ludowych i 11 baz specjalnych dyscyplin sportowych

Główna Rada Sportu Wiejskiego przy Zarządzie Głównym ZSCh, opierając się na uchwale Biura Politycznego KC PZPR, opracowała plan pracy na rok 1950, który zmierza do dalszego upowszechnienia kultury fizycznej i sportu wśród najszerszych mas młodzieży.

Podstawowym zadaniem, jakie stawia sobie na 1950 rok Główna Rada Sportu Wiejskiego, jest przede wszystkim dalsza rozbudowa sieci Ludowych Zespołów Sportowych oraz zwiększenie liczby członków LZS. W bieżącym roku plan przewiduje zorganizowanie w



całym kraju 2000 nowych Ludowych Zespołów Sportowych z czego: 1000 w Państwowych Gospodarstwach Rolnych oraz 300 w spółdzielniach produkcyjnych. Do końca bieżącego roku czynnych więc będzie na wsi przeszło 5000 Ludowych Zespołów Sportowych, zrzeszających 350.000 młodzieży wiejskiej.

Do programu zajęć LZS wprowadzone będą, w większym, niż dotychczas zakresie, takie formy imprez i gier sportowych, które najbardziej przyczyniają się do popularyzacji wychowania fizycznego i sportu nie tylko wśród młodzieży, lecz również wśród ogółu ludności wiejskiej.

W tym też celu w bieżącym roku utworzone będą w całym kraju specjalne bazy dla poszczególnych dyscyplin sportowych. W pow. cieszyńskim np. w oparciu o czołowy LZS Barania powstanie baza narciarska, która obejmie swoim zasięgiem 13 gromad górskich i podgórskich. W Pucku natomiast utworzona zostanie baza morska, oparta o działalność tamtejszego LZS. Ośrodek ten spopularyzuje wśród młodzieży wiejskiej pływanie, kajakarstwo, wioślarstwo i żeglarstwo, oprócz kajakarstwa górskiego, które prowadzone będzie przez bazę w Szczawnicy, w oparciu o miejscowy LZS.

Bazy lekkoatletyczne zorganizowane zostaną: w Przemyślu — w oparciu o ośrodek szkoleniowy GRSW, w Warszawie — w oparciu o LZS w Jelonkach oraz w Krakowie — w oparciu o LZS Puszcza. Ponadto w Warszawie i Imielinie powstanie baza motorowa, zaś w Imielinie i Bydgoszczy baza zapaśnicza. Niezależnie od tego, w poszczególnych województwach utworzone będą 23 ośrodki narciarskie, mając na celu upowszechnienie tej gałęzi sportu.

W tym roku członkowie Ludowych Zespołów Sportowych wezmą liczniejszy, niż dotychczas, udział w 12 masowych imprezach sportowych. Oprócz ogólnopolskich mistrzostw wsi, projektuje się zorganizowanie w tym roku raidów: narciarskiego, konnego, kolarskiego i motorowego.

Dla zapewnienia czołowym zawodnikom wiejskim warunków do stałego podnoszenia sprawności fizycznej, w ciągu bieżącego roku organizowane będą obozy kondycyjne dla: lekkoatletów, narciarzy, zapaśników i piłkarzy ręcznych.

Plan pracy na 1950 rok przewiduje poza tym szeroko zakrojone szkolenie kadr. Na kursach ma być przeszkolone około 1.700 osób, w tym 1,370 działaczy społecznych.

Praca Głównej Rady Sportu Wiejskiego w tym roku będzie zmierzać ponadto do uaktywnienia i usprawnienia działalności gminnych, powiatowych i wojewódzkich rad sportu wiejskiego, a przede wszystkim do zorganizowania życia sportowego w tych gromadach, w których powstają spółdzielnie produkcyjne.

Dziś otwarcie mistrzostw szkolnych w siatkówce i koszykówce

Dziś, 2 lutego, o godzinie 16, w sali Ogniska odbędzie się uroczyste otwarcie mistrzostw w siatkówce i koszykówce łódzkich szkół średnich. Program zawodów jest następujący:

Godz. 16 — defilada zawodniczek i zawodników.

Godz. 16,10 — odśpiewanie hymnu młodzieżowego.

16,15 — otwarcie mistrzostw i okolicznościowe przemówienie kuratora okręgu łódzkiego ob. Seniowa.

Godz. 16,25 — przemówienie przedstawiciela MKS i ZMP kol. Wojtkowskiego.

Godz. 16,30 — siatkówka żeńska: XI Gimn. — Liceum Pedagogiczne.

Godz. 17 — siatkówka reprezent. szkół sieradzkich — XI Gimn.

Godz. 18 — II Gimn. TPD — IV Gimn. TPD.

Godz. 18 — koszykówka męska: I Gimn. — XIX Gimn.

Zbiórka wszystkich reprezentacji z kostiumami w szatni Ogniska o godz. 15,15. Prosimy o nie spóźnianie się.

To i owo z boksu

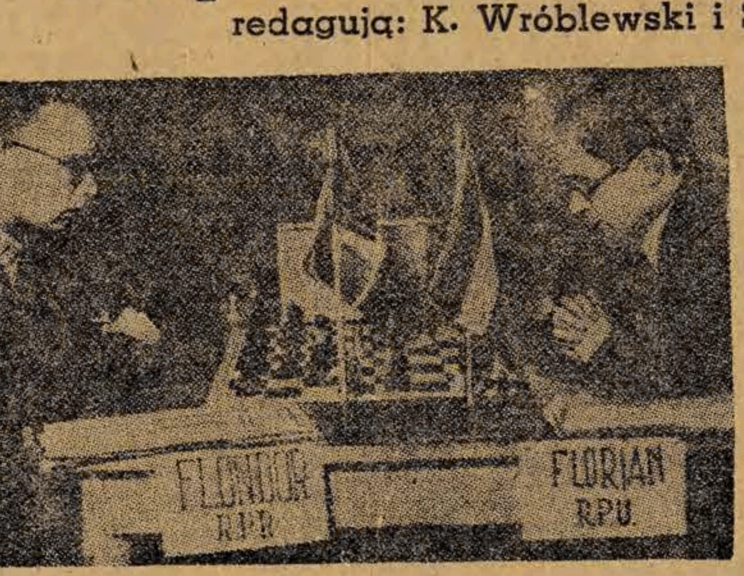
Sędziowie warszawscy też są za jawnym sędziowaniem!

We wtorek odbyło się w WOZB zebranie warszawskich sędziów pięściarskich, na którym dyskutowano sprawę jawnego sędziowania walk. Po długiej i rzeczowej dyskusji zebrani wypowiedzieli się prawie jednogłośnie za koniecznością wprowadzenia jawnego sędziowania, z tym jednak zastrzeżeniem, by nową formę sędziowania wprowadzać stopniowo.

Sprawę konieczności praktycznego szkolenia nowych sędziów omówił kpt. Neuding. W odbywającym się kursie szkoleniowym, na ćwiczenia praktyczne przeznaczono 8 godzin.

Kącik szachowy

redagują: K. Wróblewski i S. Furs



Z międzynarodowego turnieju w Bukareszcie Przy partii Flondor (Rumunia) i Florian (Węgry)

Łódzki Okręgowy Związek Szachowy składa tą drogą serdeczne podziękowanie Redakcji „Głosu Robotniczego" i dyr. WUKF A. Ilonasowi za umożliwienie wprowadzenia w tym tak poczytnym piśmie kącika szachowego, który będzie ukazywał się dwa razy na tydzień we wtorki i czwartki. Gra w szachy jest rozrywką kulturalną o wielkich walorach pedagogicznych. Jest to szkoła logiki i fantazji, opartej na ścisłym wyliczeniu. Kształci pamięć, rozwija na równi z innymi gałęziami sportu charakter zawodnika, uczy go przezwyciężać trudności i cierpliwie znosić niepowodzenia. Te walory szachów spowodowały, że zostały one zaliczone przez GUKF do jednej z dyscyplin sportowych.

Rozpoczął się nowy rozdział w życiu szachów polskich, oparty na umiejętnym rozplanowaniu działalności i popierany przez Państwo. W krajach demokracji ludowej doceniana jest donioSła rola szachów jako czynnika wychowawczego. Kącik nasz będzie miał za zadanie spopularyzowanie tej „królewskiej gry", zaprowadzenie jej do świetlic, jako miłej rozrywki. Umasowienie sportu szachowego jest pierwszym i naczelnym zadaniem władz naszego Okręgu. Musimy i tu wziąć wzór ze Związku Radzieckiego, gdzie idea gry szachowej, jej umasowienie i poziom są niedoścignionym wzorem dla innych. Mamy nadzieję, że cele gry w szachy znajdą pełne zrozumienie i poparcie w świetlicach fabrycznych, dla których głównie ten kącik jest przeznaczony.

Przedstawicielem Polskiego Związku Szachowego na woj. łódzkie jest Łódzki Okręgowy Związek Szachowy, którego siedziba znajduje się w gmachu WUKF przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 28. Sekretariat Związku czynny jest codziennie w godz. od 17 do 19.

* * *

Dnia 18. 12. 1949 r. rozpoczął się w Moskwie międzynarodowy turniej szachowy o Mistrzostwo Świata Pań. Udział wzięło 16 szachistek z 12 państw. Po miesięcznych zmaganiach turniej, jak było do przewidzenia, zakończył się zwycięstwem szachistek radzieckich, które potwierdziły tym samym, że przedstawicielki płci pięknej ZSRR są również, jak ich koledzy, klasą przodującą w świecie. Mistrzynią świata została Rudenko (ZSRR), uzyskując 11,5 punktów z 15 możliwych. Drugie miejsce oraz zaszczytny tytuł wicemistrzyni świata, zdobyła Rubcowa (ZSRR) 10,5 pkt. Dalsze miejsca zajęły w kolejności: 3—4 Biłowa i Bykowa po 10 pkt.

Mistrzyni Polski dr Hermanowa zawiodła zupełnie (zajęła 16 miejsce). Nie znamy przyczyn porażki naszej reprezentantki, ale przypuszczamy, że w grę wchodziła zbytnia nerwowość i zmiana systemu gry. Faktem jest, że poziom partii naszej mistrzyni odbiegał od poziomu, jaki zaobserwowaliśmy u niej podczas ostatnich mistrzostw m. Łodzi.

Dziś tylko piłka ręczna

Na marginesie dzisiejszych imprez sportowych

Dzisiejszy dzień upłynie pod znakiem zawodów piłki ręcznej. Koszykarze kończą zmagania o mistrzostwo klasy A. W sali Ogniska o godz. 10 gra Kolejarz ze Związkowcem, o godzinie 11 zmierzy się Bawełna ze Spójnia I B i wreszcie o godz. 12 Widzew spotka się z Chemią.

O godz. 16 na sali Ogniska przy ul. Traugutta rozpoczyna się turniej mistrzowski łódzkich szkół średnich w siatkówce i koszykówce drużyn żeńskich i męskich. Protektorat nad turniejem objął kurator mgr. Seniow. W turnieju bierze udział około 40 zespołów. W siatkówce męskiej 17, w żeńskiej 10, w koszykówce męskiej 12 oraz w żeńskiej jedynie dwie. W siatkówce żeńskiej dziś spotka się Gimn. XI z Liceum Pedagogicznym, a w męskiej odbędzie się towarzyski mecz reprezentacji szkolnej z Sieradza z Gimn. XI. Mecz ten będzie rewanżem za przegrane spotkanie w roku ubiegłym przez uczniów łódzkich. O mistrzostwo spotka się II Gimn. z IV TPD. W koszykówce I Gimn. rozegra zawody z XIX Gimn.

W szóstym rzucie zawodów kół sportowych rozegrane zostaną mecze siatkówki żeńskiej i męskiej na dwóch salach: Spójni w Helenowie oraz szkolnej przy ul. Sterlinga 24. Początek spotkań o godz. 9. W każdej sali przewidziane jest rozegranie 13 spotkań, w tym drużyn żeńskich.

W sali Spójni grają: CSP koło 93 — Strzelczyk I, PMT koło 90 — PST, Zarząd Miejski I — Czytelnik koło 94, Technozbyt — Skóra I, Filmowiec — Społem koło 88 II, Gimn. Dziewiarskie I — Famatka, Straż Pożarna III — Społem koło 88 I, Technozbyt II — ZWS II, Przemysł Miejscowy — Fabryka Zegarów, Gimn. PZPW I — PWPW II, PMZ Wytw. 67 — PZPB Ruda, siatkówka żeńska: Zarząd Miejski — ZWS, Centrala Tekstylna — Gimn. Papiernicze.

W sali szkolnej przy ul. Sterlinga 24: Urząd Wojew. II — Centrala Tekstylna V, Gimn. Gumowe — Zarząd Miejski II, Urzęd Wojew. I — Poczta 2, Książka i Wiedza — Gimn. Gumowe II, MZK — Centrala Tekstylna VI, Centrala Tekstylna VI — Filmowiec II, Gimn. PZPW II — PSS koło 89, ŁZWANNA 24 — PZPB Nr 8, Społem 87 — Ubezpieczalnia, Straż Pożarna — ŁZ Odzieżowe, Szk. Podst. TPD Nr 4 — Skóra I, siatkówka żeńska: Technozbyt — Społem koło 88, Społem koło 87 — Zarząd Miejski II.

W zawodach bokserskich o drużynowe mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego o godz. 15 w Sieradzu tamtejsza Legia spotka się z Kolejarzem.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22

Administracja 260-42

Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa"

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.

Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D—1—10547

67

Niebezpieczny ZBIEG

Wśród barwnego tłumu Mac Ferney spostrzegł pewnego młodego nosiciela wody z pasiastym workiem.

„Widziałem tego człowieka w więzieniu" — przypomniał sobie Mac Ferney — Tylko wówczas siedział za ogrodzeniem na ziemi i miał na czole czarne paski pariasa. A teraz jest nosicielem wody".

„Czy Hindusi tak łatwo zmieniają kastę? — myślał Mac Ferney — A może on jest innej wiary?"

W hinduskim Panteonie jest więcej, niż stu bogów. Oprócz zasadniczej trójcy — Sziwa, Brahma i Wisznu — jest jeszcze starodawny bóg Indra, jest ponury, podziemny bóg Jama, hinduski Pluton. Jest małżonka groźnego Sziwy — tysiącoręka ciemna Kali czyli Durgi, hinduska Junona. Jest bóg lebiody, lotosu, latającej myszy. Jest bóg Małpa, bóg Żmija i bóg — Orzeł, są tysiące sekt i wolnych wierzeń, „dżainowie", „wędrujący żebracy", wolni mnisi, „otoczeni powietrzem" i filozofowie kontemplacyjni — jogowie, „odziani w popiół".

— Jakiej jesteś wiary? — zapytął pewnego razu Mac Ferney nosiciela wody.

— Kto widział siódme oblicze boga Sziwy?, — odpowiedział wymijająco Hindus. — Przed kim została odsłonięta tajemna prawda Weddy? Prawa ręka bogini Dur nie wie, co czyni lewa, a bogini ma tysiące prawych i tysiące lewych rąk...

Nosiciel wody był chudy, nie wysoki, o zapadłych policzkach, na których widać było ślady ospy. Kręcił się bezustannie w pobliżu namiotów oficerskich.

Wkrótce transport kapitana Bedforda zawrócił na północno-zachód. Zaczęły się ukazywać świeże zgliszcza, a gromady wałęsających się psów wyły wokół resztek spalonych wsi.

Po bokach drogi widziała Jenny słupy z poprzecznymi belkami na których były zawieszone jakieś dziwne worki.

Hindusi patrzyli ze strachem na te worki i odwracali głowy.

— Neil—sahib! — szeptali.

Pewnego razu, wpatrzywszy się uważnie w wąski, czarny przedmiot zawieszony na poprzeczce, Jenny z przerażeniem zrozumiała, że jest to sczerniały i wyschnięty trup wisielca.

Wzdłuż środkowego odcinka Gangesu przeszła karna ekspedycja dowódcy brygady, generała Neila, którego nawet Anglicy nazywali „strasznym Neilem".

Neil stłumił powstanie w Benares. Szubienicami usiał cały prawy brzeg rzeki i drogę, wiodącą w dół Gangesu. Przemarsz generała znaczyły resztki spalonych domów, opuszczone wsie i pospiesznie stawiane słupy z poprzeczkami, na których gdzieniegdzie kołysały się jeszcze na wietrze wykoszlawione, zmasakrowane trupy.

Im dalej szli, tym bardziej pustynne stawały się drogi, bezludne były wsie. Tylko w lasach roiło się od ludzi. W nocy widzieli za górami ognie dużych obozowisk.

Powstańcy byli blisko.

Nocą oświetlano drogę pochodniami. Okolice były wyżynne.

Przecięli już łańcuch wysokich, ogołoconych wzgórz. Nadszedł chłód. Niosący lektykę chronili się przed zimnym podmuchem nocnego wiatru, zawijając głowy w czarne, wełniane koce.

Nieraz Jenny ogarniał strach. Gdy w nocy wyglądała z namiotu, wydawało się jej, że po drodze błądzą czarne, otulone aż po głowę widma.

Wkrótce niebo zaróżowiło się odblaskami niedalekich pożarów: gdzieś blisko paliły się wsie. Nocami słyszało się strzały karabinowe.

— Teraz już niedługo — radował się zgryźliwy Blend. — Wkrótce będziemy pod Delhi. Wówczas przemówi moja „czarna żabka".

Tak porucznik nazywał największy w swojej baterii moździerz. Moździerz był rzeczywiście podobny do żabki, opartej na tylnych łapach; krótka, na wysokich kołach osadzona armata podnosiła ku niebu, jak żaba rozdziawiony pyszczek, swoją czarną, szeroką lufę.

Do Alliguru zostały jeszcze dwa, trzy marsze.

„Jeszcze dzień lub dwa i zobaczę ojca" — myślała Jenny.

Przed nimi płynęła niewielka, płytka rzeczka, przez którą należało się przeprawić. Kapitan oglądał mapę, miejsce równinne. Rzekę można przejść w bród. Przeszkód żadnych na drodze nie stwierdzono. A wielkie osiedle hinduskie zaznaczone na mapie? Zwiadowcy wysłani naprzód z podjazdem nie znaleźli tam ani jednego człowieka.

(d. c. n.)